ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 173 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA
18 czerwca
1939 R.
Cena 10 Gr.
W

POŚWIECENIE NOWEGO MOTOROWCA POLSKIEGO M/S „SOBIESKI“



Uroczysty moment podniesienia bandery z godłem Rzeczypospolitej na maszcie M/S „Sobieski“.

Czy emigracja żydowska stanowi

przedmiot rozmów z rządem angielskim?

Pełny tekst interpelacji pos. Stocha

Podajemy poniżej pełny tekst interpelacji pos. Stocha w sprawie akcji na terenie międzynarodowym celem usunięcia mas żydowskich z Polski.

W czasie ostatniego pobytu Pana Ministra w Londynie P. A. T. doniosła, że w rozmowach z przedstawicielami rządu angielskiego poruszone zostały przez Pana Ministra sprawy, związane z otwarciem pewnych terytoriów brytyjskich poza Europą dla emigracji żydowskiej z Polski.

Żywioł żydowski, zamieszkujący ziemie Rzeczypospolitej w paromilionowej masie, jest elementem nietylko politycznie, ale i gospodarczo dla Polski szkodliwym, co przyznają zresztą sami kierowniczy działacze i pisarze żydowscy. W świeżo wydanej książce jednego z czołowych działaczy gospodarczych żydowskich (Pollner Majer: „Emigracja i przewarstwowienie żydów polskich“, Warszawa, 1939 r.) czytamy (str. 48 — 49): „Zastanawiając się głębiej nad sprawą emigracji żydowskiej z Polski na tle powojennych przeobrażeń gospodarczo - społecznych nie można się dziwić, że przed żydami polskimi tak hermetycznie są pozamykane kraje imigracyjne. Bo jakiż to materiał emigracyjny stanowią żydzi polscy, będący w olbrzymiej swej większości lumpenproletariatem? Ludzie ci bez żadnego fachowego przygotowania, pozbawieni kapitałów, stają się w niektórych wypadkach nawet ciężarem dla społeczeństwa żydowskiego odnośnych krajów emigracyjnych“.

Gdy sami działacze żydowscy nie wahają się stwierdzić, że żydzi polscy na emigracji stają się nawet ciężarem dla własnych rodaków, cóż dopiero powiedzieć można o tym, jaki ciężar stanowią dla ludności nieżydowskiej w Polsce!

Nadto ich brak lojalności wobec państwa polskiego jest dostatecznie znany i ujawnił się ostatnio w ich znikomym udziale w subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Cały naród polski stoi w gotowości bojowej. Ale nie zapomnieliśmy jeszcze doświadczenia naszych dziejów. Pamiętamy, że każda wojna wyzyskiwana bywa przez żydów dla wzmacniania się kosztem ludności tego kraju, który zamieszkują. W 17-tym wieku długotrwałe wojny szwedzkie, które zubożyły Polskę, powiększyły w Polsce żywioł żydowski liczebnie, wzmogły jego stan posiadania i doprowadziły mieszczaństwo polskie do niemal zupełnej zagłady. W czasie ostatniej wielkiej wojny światowej żydzi płacili minimalną daninę krwi, zaś brali w ręce wszelkie dostawy wojenne i inne korzyści, bogacąc się znowu na koszt całej pozostałej ludności. I w dzisiejszej sytuacji taka perspektywa nęci żydostwo w Polsce do pozostania.

W cytowanej książce Pollnera czytamy (str. 13): „Żydzi pozostaną tu na zawsze i to w paromilionowej masie“.

Wobec powyższego pozwalam sobie zapytać Pana Ministra:

1) Czy istotnie w rozmowach Pana Ministra z angielskimi mężami stanu w Londynie sprawa dla emigracji żydowskiej z Polski została poruszona?

2) Czy sprawa ta stanowi przedmiot dalszych rozmów z rządem angielskim?

3) Jakie kroki zamierza Pan Minister w dalszym ciągu przedsięwziąć dla postawienia sprawy emigracji żydów z Polski w poważnych rozmiarach na realnym gruncie w zakresie międzynarodowym?

Tajna klauzula sojuszu włosko-niemieckiego

uczyni armię Włoch narzędziem Niemiec

Protest marszałka Badoglio

ZURYCH. 17. 6. Z kół politycznych włoskich podają informację o szczególach aliansu wojskowego włosko - niemieckiego.

Pakt wojskowy zawiera oprócz tekstu oficjalnego szereg klauzul tajnych, które właściwie oddają władzę militarną w ręce Niemiec. Pierwsza z tych klauzul przewiduje utworzenie stałej komisji wojskowej, na czele której stać będą szefowie sztabów generalnych niemieckich i włoskich. Będą oni opierać swe prace na centralnej komisji wojskowej, której siedzibą będzie Berlin, i która będzie pozostawać pod kierownictwem generałów łącznikowych sztabu włoskiego i niemieckiego. Hitler i Mussolini będą poza tym uzgadniać swoje prace militarne, nie tylko w okresie wojny, ale również i w czasie pokoju.

SZTAB GENERALNY

Druga klauzula mowi o nominacji generała łącznikowego jako szefa sztabu obu armii. W skład sztabu generalnego wchodziliby zarówno oficerowie niemieccy jak i włoscy w stosunku proporcjonalnym do siły armii każdego z państw. Przy tym nominacje zależałyby od wodzów armii poszczególnych państw. Wobec ogromnej przewagi liczbowej armii niemieckiej sztab będzie miał również przewagę Niemiec. Szef sztabu został mianowany, jest nim jeden z generałów niemieckich.

DOWóDCY ARMII

Do dyspozycji sztabu generalnego zostaną oddani komendanci łącznikowej armii lądowej, powietrznej i marynarki. Kandydatury komendantów armii będą wysuwane przez szefa naczelnego sztabu generalnego włosko - niemieckiego i będą podlegać aprobacie Mussoliniego i Hitlera, przy tym Hitler ma mieć głos decydujący w sprawie armii lądowej, Mussolini w sprawie floty, zaś obaj dyktatorowie będą decydować w sprawie lotnictwa.

Również armia kolonialna będzie miała wspólne dowództwo. W tym wypadku dowódcą będzie oficer włoski mianowany przez Mussoliniego. Klauzula przewiduje, że dowództwo zostanie utworzone tylko na wypadek powikłań na terenie kolonij.

WSPÓLNE WYSZOLENIE

Następna z kolei klauzula mówi o wspólnym wyszkoleniu bojowym obu armii. Oficerowie włoscy mają przyjechać na stage półroczny do Niemiec natomiast szereg oficerów niemieckich wyjeżdża do Włoch w charakterze instruktorów.

Tak więc jakkolwiek układ niemiecko - włoski nie stwierdza oficjalnej przewagi niemieckiej, jednak wobec ogromnej wyższości liczbowej i technicznej armia włoska staje się narzędziem wykonawczym w ręku Niemiec.

MARSZAŁEK BADOGLIO

W związku z tą umową interweniował u Mussoliniego marsz. Badoglio, szef sztabu naczelnego wojsk włoskich. Marszałek przypomniał Mussoliniemu jego spotkanie z Hitlerem, po którym Mussolini powiedział do marsz. Badoglio „Non mi piace“ (nie podoba mi się). Wobec gwałtownych żądań marsz. Badoglio, Mussolini kazał mu pozostawać w areszcie domowym. Wiadomość ta zresztą nie jest jeszcze sprawdzona.

Sowiety przyjmują utworzenie

Bloku państw antyjapońskich

Shulenburg wezwany do Berlina

RYGA. 17. 6. Z Moskwy nadeszły wiadomości, według których w dniu przyjazdu Wiliama Stranga do stolicy Rosji sowieckiej ambasador v. Schulenburg otrzymał nagle wezwanie od min. Ribbentropa natychmiastowego przyjazdu do Berlina. Tegoż dnia v. Schulenburg wyjechał z Rosji. Przypuszczają, że celem wyjazdu Schulenburga jest otrzymanie instrukcyj, co do dalszych rozmów z kom. Mołotowem.

Z innych kół donoszą, iż w piątek późnym wieczorem i w sobotę w godzinach rannych odbyły się dwa zupełnie nieoczekiwane spotkania między Mołotowem a ambasadorami Francji i Anglii i dyr. Strangiem. Po pierwszym dniu rozmów zdecydowano podobno zwrócić się do rządów swoich krajów z propozycją rozciągnięcia rozmów francusko-angielsko - sowieckich na sprawy Dalekiego Wschodu. Pogłoska ta twierdzi., iż Stalin zarówno jak i rządy londyński i paryski zgodziły się w zasadzie na negocjacje w tej sprawie. Toteż druga konferencja zwołana w sobotę rano była poświęcona sprawom Dalekiego Wschodu. Według propozycyj sowieckiej, Moskwa wspólnie z Londynem i Paryżem ma udzielić gwarancji trzem państwom bałtyckim: Łotwie, Estonii i Finlandii oraz zostanie utworzony blok państw zainteresowanych na Dalekim Wschodzie, do którego weszłyby Rosja, Francja, Anglia i St. Zjednoczone.

Decyzja powyższa została jakoby powzięta pod wpływem ostatnich wypadków w Tien-Tsinie. Jednak z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że pogłoska ta jeszcze nie jest ścisła i jakkolwiek istotnie omawiano sprawy Dalekiego Wschodu, jednak do żadnych ostatecznych decyzyj nie doszło.

Trzeci grób na dnie morza

„Phenix' zginął bez ratunku

Pożegnanie bohaterskich marynarzy

SAIGON, 17. 6. Agencja Indopacyfistyczna podaje następujące szczegóły zaginięcia okrętu podwodnego „Phoenix“. Dowódcą okrętu był kapitan Bouchacourt, zastępcą jego por. Baheere. Poza nimi załoga składała się z 3 oficerów i 66 podoficerów i marynarzy. „Phoenix“ zanurzył się 15-go czerwca około godz. 10.30 podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu zatoki Camrah wspólnie z okrętem podwodnym „Espoir“ przy współdziałania lotnictwa. „Phoenix“ od tego czasu nie wypłynął. Niezwłocznie wszczęte pod kierownictwem admirała Decoux poszukiwania nie dały rezultatów.

PARYŻ, 17. 6. Komunikat dowództwa marynarki wojennej stwierdza, że obawy co do losu okręgu podwodnego „Proenix“ okazały się, niestety usprawiedliwione: należy uważać go za stracony.

Dowódca fracuskich sił morskich na dalekim wschodzie osobiście kieruje akcją poszukiwania, która prowadzona jest z całą intensywnością. Pomimo braku jakichkolwiek nadziei na uratowanie załogi. Mianowana została specjalna komisja śledcza, mająca zadanie wyświetlenia okoliczności i przyczyn katastrofy, które pozostają dotychczas absolutną tajemnicą.

SAIGON, 17. 6. Stracono wszelkie nadzieje uratowania załogi okrętu podwodnego „Phoenix“ na wszystkich okrętach wojennych powiewają opuszczone do połowy masztu chorągwie.

PARYŻ, 17. 6. Dzisiaj o godz. 13-ej w związku z katastrofą łodzi podwodnej „Phoenix“ w imieniu rządu premier Daladier złożył następujące oświadczenie:

„Cały naród łączy się dzisiaj w jednej myśli, opłakując umarłych i przyłączając się do żałoby rodzin 71 członków załogi „Phenixa“, ale w poświęceniu ich widzi wzór cnót, które stworzyły Francję. Rząd skierowuje ostatnie pożegnanie w imieniu narodu do dowództwa i załogi „Phenixa“.

Wydano zarządzenie, aby wszystkie flagi marynarki, armii, lotnictwa i kolonii zostały wszędzie opuszczone do połowy masztu, w celu uczczenia tych Francuzów, którzy zmarli na posterunku w służbie ojczyzny.

W jednej z ostatnich swych interpelacji pos. Stoch poruszył sprawę emigracji żydowskiej, zapytując ministra spraw zagranicznych, czy zagadnienie to stanowi przedmiot rozmów między rządem polskim a rządem angielskim.

Pos. Stoch bardzo słusznie przypomniał to zagadnienie, o którym w ostatnich czasach dosyć głucho. Przypominanie bowiem tego zagadnienia jest obowiązkiem wszystkich czynników uświadamiających sobie całą istotę zagadnienia żydowskiego.

Nie łudzimy się, by już dziś rozmowy polsko-angielskie mogły doprowadzić do pełnego rozwiązania tej sprawy, by w ogóle sama Palestyna mogła pomieścić wszystkich żydów z Polski. Pełne rozwiązanie zagadnienia żydowskiego wymaga szerszych rozmów, wymaga stworzenia planu międzynarodowego, któryby ustalił tereny emigracji żydowskiej.

Ale droga do takiego międzynarodowego rozwiązania sprawy żydowskiej prowadzi przez ciągłe przypominanie problemu emigracji przez choćby w bardzo drobnym zakresie, ciągłe jego realizowanie. Emigracja detaliczna musi doprowadzić do emigracji hurtowej, która jedynie będzie w stanie rozwiązać w całej pełni tak ciężki dla nas problem żydowski.

Pogoda upalna

Przewidywany przebieg pogody w dniu 18 b. m.

Pogoda upalna ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Temperatura w ciągu dnia ok. 30 st. Słabe wiatry głównie ze wschodu.

NIE UKLĘKNIEMY PRZED MOCARZY WŁADZĄ.
Juliusz Słowacki.

Narada dowódców floty

BERLIN, 17. 6. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne dnia 20 i 21 b. m. włoski podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki admirał Cavagnari spotka się z dowódcą marynarki niemieckiej wielkim admirałem Raederem.

Spotkanie będzie mieć miejsce we Friedvieleshafen nad jeziorem Bodeńskim, a celem jego będzie — jak komunikuje D. N. B. — omówienie spraw interesujących siły morskie Niemiec i Włoch.

Z ostatniej chwili

Jędrzejowska mistrzynią Francji

PARYŻ. (PAT). Wobec 2-ch tysięcy widzów zgromadzonych na stadionie Rolanda Garrosa, Jędrzejowska pokonała zeszłoroczną mistrzynię Francji Simone Mathieu 6:3, 8:6.

Tym samym Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo Francji na rok 1939 w grze pojedyńczej pań.

Na bojkot studentów Polaków odpowiedzieć bojkotem Niemiec

Przywódca niemieckich studentów we Wrocławiu w specjalnym ogłoszeniu wezwał Niemców do zerwania wszelkich stosunków koleżeńskich i utrzymywania styczności na polu pracy ze studentami Polakami.

Odpowiedź na tak jawną prowokację winni znaleźć wszyscy studenci - Niemcy, przebywający na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce, w akcji o równorzędnym znaczeniu.

Wszystkie uniwersytety i środowiska akademickie dałyby godną odpowiedź niemieckiemu przywódcy przez solidarne wystąpienie w sprawie, która dotyka uczuć narodowych.

CZERWIEC

18

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
3—15	19—59
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
4—26	20—29
Dł. dnia	Przybyło
16—44	9— 0

Dziś: św. Marka m.
Jutro: św. Gerwazego

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: K. Morgana „Lśnią cy strumień".
NOWY: J. Zawieyskiego „Prawdziwe życie Anny".
POLSKI: Sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" z Andryczówną.
LETNI: o godz. 4 p. p. „Pensjonat we dworze", o godz. 8 „Król bridge'a"
MAŁY: „Ostrożnie świeżo malowane" R. Fauchois.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
KAMERALNY: nieczynny.
MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Julia kupuje sobie dziecko" z Malicką.
„8.15": „Baron Kimmel" operetka Waltera Kelle.
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni".
BUFFO (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.
ROS. STUDIO DRAM. (N. Świat 19): w czwartki, piątki, soboty i niedziele „Szczęśliwe małżeństwo" Mikołaja Trigeta.
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch" — St. Janowskiego

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Strachy". Na scenie: występy artystów.
ITALIA: „Grzech młodości".
JURATA: „W cztery oczy" i „Rakietą na Mars".
LOT: „Pan z milionem" i „Pod maską złoczyńca".
KOMETA: „Naga prawda" i rewia.
MARS: „Walka o szczęście" i dodatki.
MIEJSKIE — Hipoteczna 8: „Żona lalka".
NAPOLEON: „Wielka wygrana".
OLZA: „Na bezbrzeżach" i dodatki.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: zmiana repertuaru od 12. czerwca 39 roku „Mocni ludzie".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Wacus".
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Dla Ciebie senorito" i „Dziewczęta z Nowolipek".
PRASKIE OKO: „Wierna rzeka i „Sygnały".
ROMA: „Korsarze Północy".
SOKÓŁ: „Dama Pikowa" i „Kryzys skończony".
STUDIO: „Dama z Malaki".
ŚWIAT: „Cyganka" i „Kochaj i nie płacz".

Podczas „Dni Morza"

Społeczeństwo polskie zadokumentuje

wolę trwania nad Bałtykiem

Nigdy chyba w Polsce nie mówiło się tak wiele o morzu i konieczności trwania nad Bałtykiem — co w czasach ostatnich. Zaborcze plany naszego zachodniego sąsiada dostatecznie dowiodły tym nielicznym Polakom, którzy zagadnień morskich jeszcze nie doceniali, że dostęp do morza jest nieodzownym warunkiem prowadzenia niezależnej polityki gospodarczej, jest więc warunkiem „sine qua non" do potęgi Polski.

Nasz pięcioletni przyjaciel kanclerz Hitler — jak wyraził się p. min. A. Kühn na konferencji prasowej — przeprowadził świetną poprostu propagandę idei morskich. Po jego oświadczeniach zagadnienia morskie nabrały specjalnej wagi.

Społeczeństwo polskie z mieszkańcami stolicy na czele musi podczas nadchodzących „Dni Morza" gorąco zamanifestować, że jesteśmy narodem, związanym z Bałtykiem tradycją i najżywotniejszymi interesami gospodarczymi.

Liga Morska i Kolonialna, która corocznym zwyczajem zajmuje się organizowaniem „Dni Morza" w terminie od dn. 25 czerwca do 20 lipca przygotowała już program uroczystości, które muszą być w tym roku jak najbardziej powszechne, muszą objąć całe społeczeństwo. Nikomu nie wolno uchylić się od wzięcia udziału w manifestacjach, nikt nie będzie stronił od kwestarzy, zbierających na FOM.

Hitler musi usłyszeć stanowczą i gremialną odpowiedź — „Od Bałtyku odeprzeć się nie damy".

(zm.).

Przedsiębiorstwa ochrony mienia
Wydano 4 pozwolenia

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę wydał 4 pozwolenia na prowadzenie w Warszawie przedsiębiorstw ochrony mienia, a mianowicie: 1) spółdzielni pracy członków Związku rezerwistów p. n. Straż ochrony mienia z siedzibą przy ul. Chłodnej 22 z prawem działania na terenie starostwa śródmiejskiego za wyjątkiem I komisariatu P. P., 2) spółce z ogr. odp. „Stołeczne Tow. ochrony mienia z siedzibą przy ul. Chmielnej 60 z prawem działania na terenie starostwa południowego, 3) p. Janowi Balcerzakowi z siedzibą przy ul. Chłodnej 17 z prawem działania na terenie starostwa północnego za wyjątkiem II kom. P. P., 4) spółce z ogr. odp. „Strażnik" z siedzibą przy ul. Świętokrzyskiej 17 z prawem działania na terenie starostwa praskiego oraz I i II kom. P. P.

Wobec wydania tych pozwoleń będą mogły działać z dn. 1 października r. b. na wymienionych terenach tylko wyszczególnione wyżej przedsiębiorstwa ochrony mienia, a w związku z tym wszelkie inne umowy o dozór, zawarte bądź z przedsiębiorstwami, bądź z osobami pojedyńczymi (dozorcami) muszą być rozwiązane.

Wiadomości z toru

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1200 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 1600 mtr: Aurel, Alice, Ortolan, Ogaden.
GON. 2. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2100 mtr: Cacko II, Rawita, Korona, Brezalda.
GON. 3. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2100 mtr.: Dobra II, Horyniec, Gaiete, Chwat.
GON. 4. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. koni Dyst. 1600 mtr: Saratoga, Elihar, Honey, Zara, Grisette Lumière.
GON. 5. Nagr. 10.000 zł. Nagroda Wiosenna. dla 3 l. klaszy. Dyst. 1600 mtr: Maddalena Lair, Verveine, Stasia, Rapsodia II, Purpura II, Przyłbica.
GON. 6. Nagr. 2200 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2100 mtr: Felsztyn, Saratoga, Neron III, Sumatra II, Stochód.
GON. 7. Nagr. 15.000 zł. im. J. hr. Zamoyskiego dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. Dyst. 2400 mtr: Rosa II, Kszyk, Kanclerz, Pędziwiatr II, Jon.
GON. 8. 1.500 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 1400 mtr: Ma Cherie, Parafraza, Garibaldi, Kostrzewa, Jerry II, Saragossa, Priscilla, Rapsodia.
GON. 9. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2200 mtr: Akbar, Eliminator, Amorek, Bugatti, Dworzanin, Noble.

Dr. Kildare



Emocja, intryga, sensacja i sentyment wplecione są w ciekawą akcję. Film „Dr. Kildare" z Lionel Barrymore i z Lew Ayres'em. Film ten wyświetlać będzie wkrótce kino „Roma".

Dzień oszczędzania
szerzy się na Polesiu

W szkołach powszechnych na terenie Brzeskiego Okręgu Szkolnego, doskonale rozwijają się szkolne kasy oszczędności, oparte na P. K. O.

Na ogólną liczbę 2051 szkół powszechnych w 1566 istnieją obecnie kasy. W ciągu ostatniego tylko miesiąca przybyło aż 12 takich kas, dzięki czemu Okręg Brzeski w tej dziedzinie wysunął się na czwarte miejsce w Polsce. Gorzej jest ze szkołami średnimi, gdzie funkcjonuje zaledwie 26 kas.

Szczury już uciekają...
Żydzi z Węgier wracają do Polski

W Wyszkowie obok Ławocznego przytrzymał patrol K. O. P. trzech Żydów, obywateli niemieckich, pochodzących z Wiednia, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z Węgier do Polski. Przytrzymanych odstawiono do sądu grodzkiego w Skolem. Właściwym jednak byłoby odstawienie obywateli niemieckich do Niemiec.

Połączenie autobusowe
Bydgoszcz — Gdynia

Ostatnio uruchomiono bezpośrednią komunikację autobusową na linii Gdynia — Bydgoszcz. Fakt ten posiada tym większe znaczenie dla rozwoju ściślejszej współpracy gospodarczej obu tych miast, iż ciesząca się dużą frekwencją linia autobusowa Gdynia-Poznań omija Bydgoszcz.

Właściwa reakcja
W Polsce pisze się po polsku

Rybnicki Chrześcijański Cech Fryzjerów otrzymał z Żor zawiadomienie o śmierci swego członka Józefa Kocurek. Zawiadomienie to napisane było w języku niemieckim. Władze cechu fakt zwracania się do niego w obcym języku, odczuły jako zniewagę oraz prowokację i postanowiły nie wysyłać swego przedstawiciela na pogrzeb ś. p. Kocurka przekazując jednocześnie zł. 30.— na Fundusz Obrony Narodowej. Przykład cechu fryzjerów rybnickich znajdzie zapewnie wielu naśladowców.

Za dużo wypadków
na kopalniach

Na terenie kopalni „Emma" w Radlinie zasypany został w podziemiach, obrywającymi się zwałami węgla, rębacz Jan Czyż. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala.

Wypadki na kopalniach trafiają się niemal codziennie. Należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na warunki bezpieczeństwa pracy w nich. Nie można dopuścić do igrania z życiem ludzkim.

Halka
w Łazienkach

Polska Opera Ludowa na Fundusz Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgu Stołecznego w niedzielę, 18-go czerwca o g. 20.15 daje inauguracyjne przedstawienie Opery Narodowej St. Moniuszki „Halka" z udziałem znakomitej śpiewaczki Krystyny Madejskiej oraz balet Polskiej Opery Ludowej. Kierownik: Stan. Narocz-Nowicki. Ceny miejsc popularne, od 0.30 gr. do zł. 3.50.

Losowanie
Pożyczki Inwestycyjnej

Ministerstwo Skarbu (Zarząd Długów Państwa) komunikuje, że w dniu 15 czerwca 1939 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr. nr.: 4064, 5088, 7415, 7892, 8808, 15030, 19270.

Nasze „ABC”:

Zamknięty sezon

Pierwsza sesja zwyczajna nowego Sejmu została zakończona. Sesja ta może się pochwalić bardzo nie wielkim dorobkiem. W gruncie rzeczy załatwiano tylko bieżące kawałki, nie załatwiono ani jednej sprawy zasadniczej.

Posłowie ozonowi rzetelnie wykonywali obowiązki nałożone przez ich istotnych mocodawców i nie starali się wcale wykraczać poza ramy im zakreślone. Posłowie i senatorowie niezależni, mieli zadanie bardzo ciężkie, żeby nie powiedzieć beznadziejne. Większość ozonowa systematycznie uniemożliwiała wszelką prawdziwą inicjatywę.

Wniosek posła Stocha o rozwiązaniu sprawy żydowskiej został storpedowany przez to, że kierownictwo Ozonu nie dopuściło do podpisywania go przez chętnych członków Ozonu. Podobny wniosek ozonowego posła Kieńcia został w ogóle powstrzymany.

Nawet poszczególne projekty ustaw, pochodzące jeszcze z dawnego Sejmu, jak wniosek o całkowite zniesienie uboju rytualnego, został wstrzymany.

Ten ostatni fakt jest specjalnie bolesny dla opinii publicznej, która od dawna napróżno się domaga ostatecznego skończenia z tą sprawą. Tymczasem nowy Sejm nie miał „czasu” na zajęcie się tą ważną sprawą.

W tych warunkach posłowie niezależni musieli się ograniczać do ostrzegania już nie tyle samego Sejmu, który nie chce słyszeć żadnych głosów ostrzeżeń, ale społeczeństwa. Posłowie niezależni musieli być tym głosem wołającym o załatwienie najistotniejszych spraw obecnych, demonstrujących istnienie tych problemów w Polsce.

Głos ich jednak nie ma żadnego wpływu na Sejm ja'o całość. Sejm jako całość pozostał szary, bezbarwny, społeczeństwo zadaje sobie coraz bardziej pytania, po co właściwie ten Sejm istnieje. Zadają sobie te pytania nawet ci, którzy w okresie wyborów żywili jakieś nadzieje i głosowali na przedstawionych sobie kandydatów. Nie wiemy jakie będą sesje następne, aczkolwiek trudno mieć nadzieje, żeby przyniosły jakąś istotną poprawę. W każdym razie sesję, która minęła, ocenia społeczeństwo całkiem negatywnie.

J. K.

DZIEŃ W POLITYCE

ROZMOWA W PARYŻU

W piątek ambasador Łukasiewicz konferował ponownie z ministrem Bonnetem.

ODCZYT SEN. RADZIWIŁŁA

Sen. Janusz Radziwiłł wygłosił w Budapeszcie odczyt o polskiej polityce zagranicznej.

RADA NACZELNA PPS.

W niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano rozpoczną się obrady Rady Naczelnej P. P. S. Obrady toczyć się będą w 8 sali Ateneum.

INSPEKCJA PREMIERA

Premier Składkowski odbył w tow. wojewody Raczkiewicza, inspekcję powiatu sarnińskiego, chełmińskiego i brodnickiego.

Ks. Prymas w stolicy

W piątek wieczorem przyjechał do Warszawy J. E. ks. Prymas Hlond, celem wzięcia udziału w zjeździe delegatów Instytucji Wyższej Kultury Religijnej. Z Warszawy J. E. ks. Prymas Hlond pojedzie do Sokołowa Podlaskiego, gdzie dokona konsekracji nowego kościoła OO. Serafinów.

Gen. Faury w Gdyni

W Gdyni zatrzymał się w dniu 16 bm. bawiący obecnie w Polsce w celach naukowo - badawczych francuski gen. Faury. Gen. Faury był przez szereg lat dyrektorem nauk Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie i należy do najszczerszych przyjaciół Polski.

Uniwersytet w Ankarze

Tureckie ministerstwo oświaty publicznej opracowuje obecnie projekt otwarcia w Ankarze uniwersytetu na wzór stambulskiego. W tym celu do istniejącego już w Ankarze wydziału prawa zostaną dodane wydziały nauk przyrodniczych, literatury i ekonomii.

W budżecie na bieżący rok finansowy są już przewidziane kredyty, potrzebne na powołanie do życia uniwersytetu powyższego.

Misja p. Stranga w Moskwie
napotyka na trudności wobec taktycznej gry Sowietów

Rokowania, prowadzone w Moskwie przez specjalnego wysłannika Foreign Office, nacz. Stranga i ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji z premierem Mołotowem oraz wyższymi urzędnikami komisariatu spraw zagranicznych, nie doprowadziły do konkretnych wyników. Głównymi punktami spornymi, które utrudniają zawarcie paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Anglią a Francją z jednej — a Sowietami z drugiej strony, są dwie sprawy: zagwarantowanie bezpieczeństwa Łotwie, Estonii i Finlandii oraz automatyzm i bezpośredniość ewentualnej pomocy na wypadek agresji z całkowitym pominięciem wszelkiej konsultacji przedwstępnej. Rokowania posuwają się powoli, pomimo wykazania przez wielkie mocarstwa zachodnie maksimum dobrej woli i skłonności do ustępstw. Jest rzeczą jasną, że Sowiety grają na zwłokę w mniemaniu, że ogólna sytuacja międzynarodowa, a przede wszystkim ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie, zagrażające poważnie żywotnym interesom Anglii i Francji umożliwią im uzyskanie nowych korzyści.

DWUTOROWOŚĆ W MOSKWIE

Wśród najwyższych czynników sowieckich ścierają się dwa kierunki, z których jeden skłania się do ściślejszego związania interesów Rosji Sowieckiej z mocarstwami zachodnimi, a drugi dąży do izolacji od rozgrywek wśród państw kapitalistycznych, aby zachować za wszelką cenę neutralność w pierwszej fazie ewentualnego konfliktu zbrojnego i odegrać w fazie końcowej decydującą rolę. Tendencje te są naturalnym przejawem dwu - torowości polityki rządu moskiewskiego, który oprócz państwowej racji stanu Rosji ma na względzie również interesy III Międzynarodówki.

Według doniesień z Moskwy, na posiedzeniu Politbiura, na którym premier Mołotow złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rozmów z przedstawicielami Wielkiej Brytanii i Francji, doszło do ostrej wymiany zdań. Marszalek Woroszyłow — naczelny wódz armii sowieckiej i komisarz obrony narodowej, Kalinin — najwyższy dostojnik Z. S. R. R., którego stanowisko odpowiada funkcjom prezydenta oraz najwpływowszy członek rządu obok Stalina — kom. Kaganowicz mieli się wypowiedzieć za polityką izolacji, podczas gdy premier Mołotow, poparty przez komisarzy Żdanowa i Andrejewa domagał się szybkiej finalizacji rokowań o pakt wzajemnej pomocy. Sam Stalin jeszcze nie powziął decyzji i tym tłumaczy się nowa zwłoka w rozmowach moskiewskich.

POSUNIĘCIA TAKTYCZNE

Jest rzeczą charakterystyczną, że prasa sowiecka zajmuje stanowisko bardzo chłodne, a nawet porusza drażliwe zagadnienia, jak np. pomoc mocarstw zachodnich dla armii gen. Judenicza.

Należy sądzić, że rokowania o pakt wzajemnej pomocy doprowadzą mimo wszystko do pozytywnego wyniku, ponieważ Sowietom zależy niewątpliwie na pakcie z Anglią i Francją. Dlatego też obecne trudności są raczej posunięciem taktycznym, obliczonym na wytargowanie dalszych ustępstw od partnerów zachodnich.

Stanowisko Polski, która lepiej ocenia sytuację wewnętrzną i wartość Z. S. R. R. jako sojusznika, aniżeli opinia publiczna państw zachodnich — nie uległo zmianie. Polska nie bierze udziału w rokowaniach moskiewskich, które nie dotyczą jej interesów bezpośrednich. Pakt wzajemnej pomocy między Anglią, Francją a Z. S. R. R. może być czynnikiem zabezpieczenia pokoju, o ile zostanie jasno sprecyzowany.

INTERES POLSKI

Stosunki polsko - sowieckie opierają się na zasadzie dwustronności. Akredytowanie po dłuższej przerwie nowego ambasadora Z. S. R. R. przy rządzie polskim p. Szaronowa oraz umowa handlowa, która zapowiada wzmożenie obrotów towarowych pomiędzy obu krajami są przejawami normalizacji stosunków pomiędzy Warszawą a Moskwą, normalizacji powitanej ze szczerym zadowoleniem przez ogromną większość społeczeństwa polskiego. W tych warunkach wyniki misji p. Stranga w Moskwie nie mogą zmienić podstaw współżycia sąsiedzkiego pomiędzy Polską a Z. S. R. R.

Antoni Chrząszczewski

Tragedia narodu Słowackiego
zaprzedanego w niewolę germańską przez własnych ministrów

(ub) Swoistą taktykę zastosowały Sowiety w rokowaniach z Anglią. Taktyka ta polega na tym,, że Sowiety widząc, że Anglii zależy na zawarciu porozumienia, drożą się i ociągają, by wytargować od Anglii jak największe koncesje.

„Czas” omawiając te zagadnienie pisze:

„...Po tylu niespodziankach trudno jest oczywiście przepowiadać, czy rokowania francusko - angielsko - sowieckie w obecnej swojej fazie doprowadzą wreszcie do porozumienia. Wydaje się to prawdopodobne, trudno bowiem przypuszczać, by Moskwa, której na pakcie z Anglią i Francją niewątpliwie zależy, chciała przeciągać strunę i ryzykować niekorzystną dla siebie zmianę nastrojów na zachodzie”.

Charakterystyczne jest, że Anglia dla sfinalizowania rozmów z Sowietami wysłała do Moskwy nie członka swego rządu lecz szefa departamentu w Foreign Office.

Prasa polska przynosi coraz groźniejsze wieści ze Słowacji. Niepodległość, do której dążyli Słowacy, stała się utopią. Słowacy cierpią teraz straszne prześladowanie. Bardzo charakterystyczny dla stosunków słowackich jest następujący urywek z korespondencji I. K. C. z Bratysławy:

„Nasza stolica Bratysława przestała być zupełnie słowackim miastem. Jednego słowa słowackiego na ulicy nie usłyszy, chyba na przedmieściu, po cichu i ze strachem powiedziane; wszystko po niemiecku, albo po węgiersku. Wszyscy już wiedzą, przez jakie piekielne oszustwa i diabelski podstęp Niemcy namówili nas na tę „niepodległość”. Oszustwo to trwa — a kosztuje nas dużo.

Rzucono hasło, aby dawać na skarb pierścionki, zegarki, łańcuszki, w ogóle wszelkie złoto i kosztowności. Ludzie dawali — i co nie poszło do Niemiec, to rozkradł kochany „rząd”.

Za te pieniądze urządzono sobie wesołe wycieczki do Wiednia na hulanki. Bratysławie jeszcze i Wiedeń imponuje”.

Straszną tragedię przeżywa obecnie młody naród słowacki, który u zarania swej niepodległości zaprzedany został przez swych własnych ministrów w ciężką niewolę germańską.

Nowoczesne niewolnictwo
Gdzie? — naturalnie w Niemczech

W Niemczech życie gospodarcze napotyka na wiele trudności. Niewątpliwie jednak jedną z największych bolączek jest wielki brak rąk roboczych i wzrastające płace, spowodowane wzrostem kosztów utrzymania. Władze niemieckie zdecydowały się więc przystąpić do ostrej walki z zagadnieniem podwyżki płac. Obecnie też robotnicy zmieniający miejsce w przemyśle, czy handlu, nie mogą otrzymywać na nowych miejscach wyższych uposażeń od pobieranych na poprzednich stanowiskach pracy. W tym celu robotnicy muszą przedstawiać zaświadczenia dawnych pracodawców, stwierdzające wysokość uposażenia, jakie poprzednio robotnik otrzymywał.

Złośliwa ironia
pana senatora

Poniżej zamieszczamy urywek z przemówienia b. senatora R. P., Niemca inż. Wiesnera, szefa Jungdeutsche Partei, wygłoszonego na zjeździe kierowników organizacyjnych partii w listopadzie 1938 r. w Bydgoszczy i w Poznaniu.

Słowa te po półrocznym dystansie czasu stały się wielką pomyłką i anachronizmem, brzmią dzisiaj jak najzłośliwsza ironia:

„Każdy, kogo nie zaślepia nienawiść, zrozumiał w tych dniach (listopad 1938 r.) jasno, ŻE NAJBEZINTERESOWNIEJSZYM I NAJSZCZERSZYM PRZYJACIELEM POLSKIEGO NARODU I PAŃSTWA JEST WÓDZ ADOLF HITLER. Fakt ten, który ujawnił się nie tylko wobec polskiego i niemieckiego narodu, ale wobec całego świata, nie może minąć bez śladu, lecz musi oczywiście znaleźć widoczny wyraz we wzajemnym stosunku narodów i w stosunku grup narodowościowych do państwa”.

Tak można budować przyszłość na zapewnieniach niemieckich. Sezonowa przyjaźń zależy od koniunktury i potrzeb chwili niemieckiej racji stanu. Polska nie zgodzi się nigdy na wysługiwanie się w niemieckich interesach. Takiej pomyłki nie wolno popełniać.

Złóż ofiarę na F.O.N.

443,6 miln. zł. wynosi
zapas złota w Banku Polskim

W pierwszej dekadzie czerwca zapas złota powiększył się o 0,1 mln. zł. do 443,6 mln. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0.3 mln. zł. do 14.2 mln. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów obniżył się o 7.1 mln. zł. do 541.1 mln. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami spadł o 64.3 mln. zł. do 87.5 mln. zł. Portfel biletów skarbowych wzrósł o 4.2 mln. zł. do 122.0 mln zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 1.1 mln. zł. do 45.3 mln. zł.

Pozycje „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi, pierwsza o 3.9 mln. zł. do 200.2 mln. zł., druga zaś o 1.0 mln. zł. do 150.8 mln. zł.

Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 22.9 mln. zł. do 137.1 mln. zł.

Suma biletów bankowych w obiegu zmniejszyła się o 41.0 mln. zł. do 1.799.9 mln. zł.

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zabezpieczonych zastawami 5 i pół proc.

MIN. SIDOROVICI W WARSZAWIE



Min. Sidorovici z małżonką w tow arzystwie ambasadora rumuńskiego w Warszawie Franasovici i gen. Sawickiego podczas audiencji u p. Marszałka Rydza - Śm igłego.

„Dobry żart tynfa wart"

Wesołe audycje niedzielne

W ostatnią niedzielę każdego miesiąca w sezonie letnim nadawać będzie Polskie Radio wesołą audycję „Dobry żart tynfa wart" opartą o dowcipy i anegdoty nadesłane przez radiosłuchaczy. Audycja ta będzie równocześnie stałym konkursem, gdyż spośród nadsyłanego przez radiosłuchaczy materiału wybierać się będzie najbardziej udane dowcipy.

Każdy z radiosłuchaczy może do 15 każdego miesiąca (od czerwca do września włącznie) nadsyłać dowcipy zaczerpnięte z dowolnych źródeł, ale nadające się do wygłoszenia przed mikrofonem, z tym, że każdy radiosłuchacz może nadesłać nie więcej jak pięć dowcipów. Sąd konkursowy co miesiąc podczas audycyj radiowych przyznawać będzie pięć nagród w wysokości I-sza — 30.— zł., II-ga 25.— zł., III-cia — 20 zł., IV-ta — 15.— zł., i V-ta — 10.— zł.

W audycjach tych brać będą udział: popularny i najstarszy speaker radiowy Tadeusz Bocheński i Jerzy Roland, znani „Kadziuś i Jerzy" z rozmówek radiowych.

Krzywa wieża w Pizie

podparta igłami... z cementu

Słynna krzywa wieża pizańska pochyliła się ku południowi jeszcze w połowie XV wieku, a to z powodu obsunięcia się ziemi pod jej fundamentem. Wierzchołek wieży odchylił się ostatecznie od pionu o 4.27 metrów.

Od owego czasu bywała ona często w niebezpieczeństwie zawalenia się. Katastrofa taka groziła jej również niedawno a to z powodu zmurszałości fundamnetu, który musiano ratować za pomocą 360 sześciometrowych igieł cementowych, którymi systematycznie przez 7 miesięcy przytwierdzano fundament do terenu.

Subskrypcja na armię w w. XVIII

Przodkowie nasi także byli ofiarni

Muzeum Miejskiemu w Wilnie został podarowany bardzo ciekawy dokument z końca XVIII wieku, świadczący, że w okresie Sejmu 4-letniego akcja zmierzająca do powiększenia sił zbrojnych Rzplitej znalazła w społeczeństwie mocne poparcie. Wśród dokumentów znajduje się „PROTOKÓŁ OFIAR PRZEZ DOBROWOLNĄ SUBSKRYPCJĘ NA PIERWSZE POTRZEBY WOJSKA RZECZYPOSPOLITEJ CZYNIĄCYCH SIĘ", uapisany i podpisany przez ks. biskupa trypolitańskiego Józefa Łopacińskiego, prałata wileńskiego, oprócz tego lista subskrypcyjna, korespondencja z marszałkiem Sejmu Stanisławem Machałowskim i Kazimierzem Sapiehą, generałem artylerii litewskiej oraz dowody zebranej sumy.

Listę subskrypcyjną rozpoczyna sam biskup, ofiarując sumę 18 tys. zł. Jakiś nieznany ofiarodawca przesłał 1 czerwony złoty z kartką, prosząc o napisanie: „Jeden ubogi obywatel ojczyźnie swojej życzący, który mienie swoje chce poświęcić, dał czerwonych zł. 1".

Ogólna suma subskrypcyjna wyniosła ponad 40 tys. zł. polskich, przy czym pieniądze te „przejmujące stany przeznaczyły używać na wylanie do arsenału wileńskiego armat, a na nich uwiecznić pamięć imion tych, którzy ojczyźnie swej poświęcili ofiarę".

Seminarium zagadnień kolonialnych

powstało na U. S. B.

Począwszy od października br. przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zostanie utworzone seminarium zagadnień kolonialnych, dostępne dla wszystkich studentów U.S.B. Ćwiczenia z zakresu gospodarki kolonialnej odbywać się będą początkowo w granicach dwu godzin tygodniowo.

Niezależnie od tego w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich przy U. S. B. zostanie zorganizowany cykl wykładów popularnych na tematy spraw kolonialnych. Cykl obejmuje: a) zagadnienia ekonomiczne, b) geograficzne, c) medyczno - kolonialne, d) moralne (prawo kolonizowania ludów niecywilizowanych przez cywilizowane), e) misyjne, f) polityki kolonialnej, g) rozmieszczenia bogactw naturalnych itp.

Wykłady uniwersyteckie będą udostępnione najszerszym masom ludności wileńskiej, a przede wszystkim młodzieży akademickiej, szkolnej i pozaszkolnej.

Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH

zawiadamia, że egzaminy do gimnazjum i liceum odbywać się będą tylko w dwóch terminach. t. j. przed i po wakacjach, zgodnie z wymaganiami władz szkolnych. W innych terminach poza podanymi niżej, egzaminy odbywać się nie będą

EGZAMINY PISEMNE do gimnazjum odbędą się **22-go czerwca**, do liceum **24-go czerwca** r. b. rano

BEZPOŚREDNIO PO PISEMNYCH odbędą się egzaminy **USTNE**

W SZKOŁACH ŻEŃSKICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH			
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Haliny Gepnerówny**	Moniuszki 8, tel. 6.66-52	Dyr. Halina Gepnerówna
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Jadwigi Michalskiej**	Chłodna 68, tel. 2-24-11	Dyr. Maria Uklejska Kier. Jadwiga Michalska
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**J. Popielewskiej i J. Roszkowskiej**	Bagatela 15, tel. 8-07-87.	Dyr. Dr. Janina Popielewska Kier. Janina Koszkowska
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Julii z Jankowskich Statkowskiej**	Nowogrodzka 58, tel. 9-94-98.	Dyr. Szczęsna Łopatto Kier. M. Nałęcz - Gembicka
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Janiny Tymińskiej**	Małachowskiego 2 t. 6.82-51 i 6.84-64	Dyr. Janina Tymińska Kier. Kamila Ładowa
Liceum Humanistyczne, Przyrodnicze i Gimnazjum	**Tow. „Współpraca"**	Miodowa 14, tel. 2.56-15	Dyr. Małgorzata Danyszowa
W SZKOŁACH HANDLOWYCH ŻEŃSKICH I KOEDUKACYJNYCH			
Prywatne żeńskie Liceum Handlowe	**Heleny Henrykowej Chankowskiej**	Królewska 35, tel. 6.72-11.	Dyr. Wiesława Milnikielowa
Prywatne Gimnazjum Kupieckie	**Nauczycielskiej Spółdzielni Pracy**	Kilińskiego 3, tel. 11.96.68	Dyr. Dr. Józef Dierżyński
Prywatne żeńskie Liceum Handlowe	**J. Popielewskiej i J. Roszkowskiej**	Bagatela 15, tel. 8.07.87	Dyr. Jadwiga Wierzbiańska
Prywatne żeńskie Liceum Handlowe	Spółdz. „Praca Nauczycielska" (dawn. Kursy Handlowe Żeńskie) **T. Raczkowskiej**	Wspólna 41, tel. 9.27-40	Dyr. Stanisław Pienkiewicz
Liceum Handlowe (koed.) Gimnazjum Kupieckie (koed.) Jednoroczna Szkoła Przysposob. Administr.-Handlowego (dla maturzytsów(ek)	**T-wa Oświaty Zawodowej**	Królewska 23, tel. 2.35-10.	Dyr. Janusz Gąsecki
Jednoroczna Szkoła Przysposob. Administr.-Handlowego im. sen. Bruna Jednoroczny Kurs Ubezpieczeniowy Koeduk. Instytut Prakt. Wiedzy Handlowej Koeduk. (wiecz.) Dokszt. Szkoła Handlowa (wieczorna)	**Zgrom. Kupców m. st. Warszawy**	Prosta 14, t. 679-03 6.12-92, 5.01-66	Dyr. Władysław Evert Dyr. Alojzy Wojtowicz Dyr. Konstanty Kordasz
W SZKOŁACH MĘSKICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH			
Liceum Humanistyczne, Matematyczno - Fizyczne, i Gimnazjum	**T-wa Szkoły Średniej „Collegium"**	Leszno 84, tel. 11.69-45	Dyr. Apolinary Rudnicki
Liceum Matem.-Fiz., Przyrodnicze Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Władysława Giżyckiego**	Puławska 113 (Wierzbno) tel. 4.22-09	Dyr. Władysław Giżycki
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Św. Stanisława Kostki**	Traugutta 1, tel. 6.82-29	Dyr. Ks. R. Archutowski Kier. E. Ginter
Liceum Matematyczno - Fizyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Im. Tomasza Niklewskiego**	Złota 58, tel. 2.37-93	Dyr. Zygmunt Niklewski Kier. Czesław Zawadzki
Liceum Humanist. Matem.-Fizyczne i Gimnazjum	**Zrzesz. Naucz. „Oświata"**	Ś-to Krzyska 27, tel. 2.80-41	Dir. Dr. Stanisław Tynelski
Liceum Matematyczno - Fizyczne i Humanistyczne Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Im. Mikołaja Reya** Zboru Ewang. Augsb.	Pl. Małachowskiego 1, tel. 6.66-58	Dyr. Adolf Rondthaler Kier. Leon Rygier.
Liceum Humanistyczne, Matem. Fizyczne i Gimnazjum	**Tow. Oświatowego „Studium"**	Grzybowska 60, tel. 5.33-68	Dyr. Kazimierz Kujawski
Liceum Matematyczno-Fizyczne i Humanistyczne o ustroju semestralnym, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	pod wezwaniem Św. Kazimierza **Stow. Ośw. „Unia"**	Pl. Trzech Krzyży 8, tel. 9.14-19	Dyr. Dr. Tadeusz Klimowicz Kier. Kazim. Elwertowski
Liceum Matematyczno-Fizyczne, Przyrodn. i Humanist. Gimnazjum i Szkoła Powszechna Koedukacyjna	**Zgrom. Kupców m. st. Warszawy**	Prosta 14, tel. 6,12-92	Dyr. Paweł Ordyński Kier. Edward Lechowski
Liceum Humanistyczne i Matematyczno-Fizyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	**Im. St. Żeromskiego** Tow. Przyj. Pol. Szk. Śr.	Marszałkowska 150 tel. 6.16.58	Dyr. Dr. Teofil Wojeński Kier. Feliks Świszcz
W SZKOŁACH HANDLOWYCH MĘSKICH			
Prywatne Męskie Liceum Handlowe	**Marii Berutowej**	Senatorska 11, tel. 6.36-32	Dyr. Dr. Wojciech Tabor
Liceum Handlowe, Gimnazjum Kupieckie Jednoroczny Kurs Ubezpieczeniowy Koeduk. Jednoroczna Szkoła Przysposob. Kupieckiego I stopnia Instytut Prakt. Wiedzy Handlowej im. sen. St. G. Bruna (wieczorny) i dokszt. Szkoła Handlowa (wieczorna)	**Zgromadzenia Kupców miasta stoł. Warszawy**	Prosta 14, tel. 6.79-03 6.12-92 5.01-66	Dyr. Marian Sekel Dyr. Alojzy Wojtowicz Dyr. Konstanty Kordasz

Sopel lodu

parzy jak rozpalone żelazo

Jednym z podstawowych warunków życia na ziemi jest ciepło. W temperaturze absolutnego zera, wynoszącej 278,2 stopni niżej zera normalnego ustaje wszelkie życie. Dotychczas nie udało się w warunkach laboratoryjnych uzyskać temperatury absolutnego zera. Osiągnięta niedawno, dzięki maksymalnemu sprężeniu helium najniższa temperatura była tylko o 0,8 stopnia wyższą od temperatury absolutnego zera. W tej temperaturze jeszcze zachowuje się życie organizacyjne.

Doświadczenia, robione w tak niskiej temperaturze z różnymi żyjątkami wykazały, że ogrzane po uprzednim zamrożeniu w tej temperaturze żyjątka te rozwijały się normalnie. Oczywiście okres ich pobytu w temperaturze zbliżonej do absolutnego zera nie może trwać dłużej nad 24 godziny.

W tej temperaturze dotyk sopla lodu działa jak rozpalone żelazo.

Kiepura i Marta Eggerth

koncertują na F.O.N. w Poznaniu

Między dyrekcją opery poznańskiej a Janem Kiepurą odbywa się żywa wymiana depesz w sprawie przyjazdu Kiepury i jego żony do Poznania, gdzie ma się odbyć ich koncert na F. O. N. Przyjazd ten nastąpiłby zaraz po 20 bm.

Ciekawe wykopaliska

w Meksyku

Muzeum Historii w Meksyku otrzymało dwa wielkie kamienie, które odnalezione zostały przez uczonego amerykańskiego dr. Sterlinga w czasie jego wyprawy naukowej w głąb stanu Veracruz.

Doktór Sterling przybył do Meksyku, jako reprezentant Biura Badań Etnologicznych i Towarzystwa Geograficznego z Waszyngtonu, celem przeprowadzenia poszukiwań na terenie Meksyku. Po ukończeniu swej podróży przesłał do wymienionego Muzeum znalezione przedmioty wraz z dokładnym sprawozdaniem.

Co do znalezionych kamieni, to są one wielkich rozmiarów i pokryte są rzeźbami i napisami w języku „majów". Na jednym z kamieni wyryta jest w hieroglifach języka „maja" data następująca — 16. 6. 16. 18 — data ta oznacza rok 34 przed narodzeniem Chrystusa.

Zdaniem uczonych, jest to najstarsza data, jaką dotychczas znaleziono na pomnikach kultury Majów. Kamień ten ma pochodzić z epoki poprzedzającej rozwój państwa Majów, o którym to okresie posiada się bardzo mgliste wiadomości. Na drugiej stronie kamienia znajduje się wizerunek jakiegoś bóstwa. Drugi kamień pokryty jest obficie rzeźbami i postaciami bóstw w walce.

OLE STEFANI 67)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

Amerykanin Praycott proponuje Janet Gregory małżeństwo, Janet, sądząc, że Praycottowi zależy tylko na jej posagu, wręcza mu klucz od sejfu.

Podniósł głowę, prześlizgnął się czujnym wzrokiem po murze i znieruchomiał: w dalszym — to jest, licząc od niego — w następnym oknie parterowym środkowa część kraty była wypiłowana, a w szybie widniał otwór, dostatecznie duży, by dorosły człowiek mógł się przezeń wślizgnąć do środka.

— Na Boga!... — wykrztusił pan władza.

Zrobił błyskawiczny ruch i w mgnieniu oka w prawej dłoni znalazł się pistolet, w lewej — latarka elektryczna. Skierował je w otwór okna. Działał jak automat — sprawnie, szybko i pewnie.

Przy świetle latarki ujrzał niewiele: na posadzce leżały kawałki wypiłowanej kraty i odłamki szkła w znacznie większej ilości, niż na chodniku.

— Wyłazić, chłopcy! — zawołał. — Teraz ukrywanie się już nie pomoże!

Żadnej odpowiedzi.

Policjant schował latarkę do kieszeni, wyjął gwizdek alarmowy i po chwili przeraźliwe trele rozdarły nocną ciszę. Niemal w tym samym momencie zadudniły w oddali pospieszne kroki, gwizdek oznajmił, że wołanie zostało usłyszane. Nie spuszczając oczu z rozbitego okna i trzymając jego otwór pod lufą pistoletu, policjant dał nowy sygnał dla wskazania, gdzie się znajduje.

Pierwszy zjawił się stróż nocny, zaraz po nim nadbiegło trzech policjantów — jeden był z sąsiedniego posterunku, dwaj inni z patrolu.

Stróż otworzył bramę. Dwóch policjantów weszło do banku, dwaj pozostali w zaułku przed domem.

Dokładne przeszukanie lokalu nie dało wyniku: policjanci nikogo nie znaleźli — ale co było jeszcze dziwniejsze — nigdzie nie wykryli śladu jakiegokolwiek uszkodzenia; ani jedno krzesło nawet nie było odsunięte od stołu. Szafy pancerne, skrzynie stalowe w oddziale kasowym i szuflady przy biurkach robiły wrażenie nietkniętych.

— Spłoszyłeś ptaszka! — powiedział jeden z policjantów. — Nic nie zdążył zrobić, ale z pewnością był szczęśliwy, że uszedł cało!

— Trzeba zawiadomić właściciela — odparł policjant, który wykrył zamach na bank. — Zostańcie tu we dwójkę i popilnujcie, a ja pójdę do komisariatu, złożę meldunek, a potem zatelefonuję do Gargera.

XXVI.

Następnego dnia, gdy mieszkańcy dolnego piętra zamku St. Jean-sur-mer siedzieli jeszcze przy śniadaniu, zjawił się oficer żandarmerii z oświadczeniem, że podczas nocnej obławy nikogo nie zatrzymano, a zarządzone jednocześnie przeszukanie terenu nie wykryło nic podejrzanego.

Gdy wszyscy wstali od stołu, Janet zaobserwowała osobliwą scenkę: Violet, która podczas śniadania robiła wrażenie czymś przygnębionej i wbrew zwyczajowi nie brała udziału w rozmowie, zbliżyła się do Cranbourne'a. Major stał odwrócony plecami i paląc papierosa, puszczał dym w okno.

Violet szepnęła mu coś, czego Janet nie zrozumiała. Na to Cranbourne odpowiedział z niezmiennie uprzejmą, lecz trochę znudzoną miną:

— Proszę mi darować, Violet, ale muszę koniecznie napisać parę listów.

— Ach, tak?!... — syknęła Violet pąsowiejąc ze wściekłości.

Zniżyła głos i znów coś szepnęła. Janet się wydało, że usłyszała swoje własne imię.

Zamiast odpowiedzi Cranbourne obrzucił Violet zimnym spojrzeniem, odwrócił się porywczo i opuścił pokój.

Violet stała chwilę w zamyśleniu, nerwowo gniotąc w palcach chusteczkę, potem skierowała się ku wyjściu. Janet ją zatrzymała i zapytała przyjaciółki:

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

W pracowni Włodzimierza Terlikowskiego

PARYŻ, w czerwcu 1939 r. (kor. własna).

— Hallo! — To Mistrz? Czy mogę pana odwiedzić? — Słyszę łagodną odpowiedź Terlikowskiego:

— Bardzo proszę, tylko nie weźmie mi pan za złe, że... Mam całe popołudnie wyznaczone na por-



Terlikowski — Młoda Marokanka

tretowanie, ale bardzo pana proszę, to nie przeszkodzi nam porozmawiać, a jednocześnie pracować. Czekam.

Terlikowski jest bardzo zajęty, poprostu rozchwytywany, ma niesłychane powodzenie, prawie codzienie między 2 a 6 maluje, poczym przenosi swoją „pracownię" na świeże powietrze, nad Sekwanę lub inne dzielnice Paryża. Można go tam spotkać w godzinach wieczorowych, kiedy słońce chyli się ku zachodowi, otoczonego tłumem młodych malarzy i widzów, pobie-



Terlikowski — Kobieta marokańska

rających bezpłatnie lekcje sztuki malarskiej. Jest bardzo popularny i dostępny dla wszystkich. Drzwi jego pracowni stoją otworem, spotkać tam można przedstawicieli różnych narodowości. Jest gościnny, nawet do przesady, ale czyni to w sposób zupełnie naturalny; ktokolwiek z Polaków przekroczy próg jego atelier, a bywa tu prawie codzień liczna rzesza, znajduje pełną pomoc i przyjęcie, odczuwa coś z Ojczyzny. Pracownia Terlikowskiego bowiem — to prawdziwa oaza polskości.

Zastałem Mistrza, gdy się zabierał do portretowania jakiegoś Anglika. „Petent" siedział już na krześle, mocno zażenowany, o twarzy zastygłej, jak marmur.

Terlikowski śmieje się, dowcipkuje, stara się rozruszać flegmatycznego syna Albionu, i udaje się mu to znakomicie; twarz po chwili traci maską brązu, surowość ginie, ukazują się kontury, po kwadransie daje się spostrzec podobieństwo, a przecież jest to zaledwie szkic.

Terlikowski imponuje, zadziwia szybkością wykonania i niesłychaną techniką.

— Widzi pan, że pańska obecność zupełnie mi nie przeszkadza, niestety, jestem zajęty, zapracowany, tak, że w najbliższych tygodniach nie mógłbym znaleźć wolnej chwili, — monolog trwa nieprzerwanie 2 godziny, naprzemian to ze mną, to z Anglikiem; szczegóły opowiadania w języku ojczystym, rzeczy ogólne po francusku.

— Ciekawy człowiek — mówi Terlikowski — na razie zamknięty, posągowy, poczym rozchmurza się, topnieje, jak śnieg pod wpływem wiosennych promieni, o to właśnie chodzi, o wydobycie charakterystycznych rysów, treści duszy, dzięki Bogu, to potrafię, daję sobie radę z każdym.

Nie mogę narzekać, pracy mam bardzo dużo...

Cena? To zależy. „On" zapłaci 25 tysięcy franków, większy portret kosztuje 50, całość 100... Niech pan jednak nie wyobraża sobie, że wszyscy tak płacą, to tylko Anglicy i Amerykanie...

O 4-ej będę robił portret Amerykanki. Twierdzi, że przybyła specjalnie do Paryża, aby u mnie się portretować.

Na rynku prawie nie ma moich „obrazków", handlarze, to prawdziwe hieny, drę z nimi koty.

— Nie chcę się przechwalać, handlarze ci żerują na mojej popularności, jeżeli który z nich kupi mój obraz — zaraz chowa, czekają na spieniężenie po mojej śmierci.

W malarstwie w obecnych czasach jestem jedynym, nie znajdzie pan nigdzie podobnego wykonania, oryginalności, może dlatego mam takie powodzenie. Myślę także, że moje przeżycia zaciekawiają wielu. Przychodzą, obejrzą moje portrety, zobaczą „bohatera" sensacyjnych przygód i zaraz zamawiają".

— Słyszałem, że mistrz zamierza urządzić wystawę swoich obrazów w Warszawie?

— O, to i pan o tym wie?

No, naturalnie, bardzobym chciał i to jak najprędzej, jeszcze przed wystawą w Londynie, są jednak pewne trudności, muszę zgrupować „obrazki", wypożyczyć od prywatnych posiadaczy. Z tego co posiadam, to się zbierze wprawdzie kilkaset, natomiast te, które znajdują się w rękach handlarzy — nie będę mógł wydostać, a poza tym, jak pan widzi intensywnie maluję.

Myślałem dawno o wystawie w Polsce. W kraju mam zamiar pozostać ponad dwa miesiące, marzę o malowaniu polskich krajobrazów, wsi, miast i miasteczek, pragnę, aby po mojej śmierci wśród moich „tableaux" pozostało wiele „obrazków" o tematach z kraju. Marzyłem już dawno o malowaniu szeregu „obrazków" ze Starego Miasta, Wisły, Podkarpacia i Krakowa, nasze przepiękne



Terlikowski — Poeta

widoki z Mazowsza i innych dzielnic Polski, lasy, łąki...

Terlikowski przerywa. Ustala z Anglikiem termin następnego posiedzenia, wówczas portret będzie gotowy.

Pozostajemy sami. Mistrz opowiada mnie o swoich projektach, dotyczących wystawy w Warszawie. Bardzo tęskni za krajem. Podkreśla zainteresowanie się społeczeństwa, jego twórczością malarską.

Czy zezwoliłby Mistrz — pytam — na wydrukowanie swych wierszy. Czytelnicy znają pana, jako malarza o europejskiej sławie, ale chcieliby niewątpliwie zapoznać się z jego twórczością poetycką.

Terlikowski wzbrania się, przyznaje, że pisze wiersze, wszak malarstwo ma wiele wspólnego z poezją, ale jest zasadniczo tylko malarzem, a pisze jednak tylko dla siebie, ale na moje usilne prośby wydobywa kilka.

Na pożegnanie Terlikowski mówi — Niech pan nie zapomni przesłać pozdrowienia Czytelnikom „ABC".

J. C. S.



Znakomity malarz polski we Fran cji Wł. Terlikowski—Czytelnikom „ABC"

Wzywacie Boga!

Wzywacie Boga w każdym dziele!
W waszych krzyżackich ustach... Bóg!
Wy... Boga? Wy wywłaszczyciele!
Wy najfałszywsi z Bożych sług!

Wy... z Bogiem?... Faryzeusze!
Na rozpacz matek, krzywdy łup!
Na chłostę dzieci i katusze!
Na krew, co tryska wam z pod stóp?

Wy z Bogiem? Z krzyżem przed wiekami
Szliście w Grunwaldu krwawy smug,
Ale Bóg wtedy nie był z wami,
I dziś nie będzie z wami Bóg!

Nie będzie Ten, co jest Miłością,
Nie będzie Ten, co prawdą zwan! —
Jak na Psiem Polu waszym kościom
I dzisiaj w poprzek stanie Pan!
I dziś — w obronie tej ziemicy,
Co ją Piastowy orał pług,
Przeciw wam — z gromem błyskawicy!
Przeciw wam... z nami pójdzie Bóg!

EL (K. Laskowski)

Gdzie Niemiec...

Gdzie Niemiec ze źródła pije,
tam woda sto lat gnije, —
gdzie Niemiec tchnie trzy razy,
tam już sto lat zarazy.
Gdzie Niemiec rękę poda,
tam już przepadła zgoda, —
gdzie Niemiec się osiędzie,
tam gwałt i krzywda wszędzie,
bo wszystko mu zawadza,
nad czym nie jego władza:
źle żaby w stawie rechcą,
bo po niemiecku nie chcą —
I ptak go w lesie gniewa,
bo nie z niemiecka śpiewa.
Choćbyś miał co lat tysiąc,
jego jest... gotów przysiądz.
Mocnych oszuka, zgrabi
a zdusi tych, co słabi, —
by w niebo była droga,
szedłby rabować Boga. —
I ujrzym jeszcze snadnie,
jak z nad chmur słońce skradnie. —

(Słowa Dębca z dramatu Lucjana Rydla p. t. „Jeńcy", akt II).

Odznaki pułkowe dla załogi „Pomorzanina"



Gen. Grzmot - Skotnicki składa gratulacje po uroczystości dekoracji odznakami pułkowymi pułku ułanów pomorskich, trzem członkom pierwszej załogi „Pomorzanina", pierwszego polskiego okrętu wojennego.

Nabytki Działu Kartograficznego Biblioteki Narodowej

Dział Kartograficzny Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego jedyny w tym zakresie w bibliotekach warszawskich, obejmujący najstarsze mapy od początków kartografii, aż po mapy współczesne, wzbogacił się w ostatnich czasach o dwie bardzo cenne pozycje. Jedną z nich jest nowy tom pomnikowego dzieła „Monumenta Cartographica Africae et Aegypti", przedstawiającego, w pięknie wykonanych fascimiliach map, rozwój kartografii Afryki, ze szczególnym uwzględnieniem Egiptu od czasów najdawniejszych po współczesne.

Wspaniałe to wydawnictwo, opublikowane w ograniczonej ilości egzemplarzy i nie znajdujące się w handlu księgarskim rozsyła w darze największym bibliotekom świata, w tej liczbie i Bibliotece Narodowej Józefa Piłsudskiego, książę egipski Joussouf Kamal, autor i nakładca tego wielkiego dzieła.

Drugim poważnym nabytkiem jest wielki sowiecki atlas świata (t. I), będący encyklopedycznie zakrojonym przeglądem wszelkich fizycznych i antropologicznych wiadomości o świecie, a w szczególności o ziemiach sowieckich.

Wspomnieć nadto wypada o cennej kolekcji obcych czasopism geograficznych, ofiarowanej Bibliotece przez znanego uczonego polskiego, prof. Henryka Arctowskiego, wybitnego znawcę krajów polarnych, uczestnika wyprawy podbiegunowej na „Belgice" i t. p.

POLAK SENATOREM RUMUNII



P. Tytus Czerkawski prezes Zw. Stow. Polskich w Rumunii, mianowany został członkiem rumuńskiego sztabu.

Maria Rutkowska

Ale „Bąk" zwyciężył...

Rzym, w czerwcu.

Warczą maszyny. Śmigła tną po wietrze. Długi rząd samolotów. Jeden przy drugim, jeden przy drugim sportowe aparaty włoskie i niemieckie. I więcej nic, żadnego innego państwa.

Po lotnisku kręci się tłum różnojęzyczny. Przez bramę aeroportu zajeżdżają raz po raz auto kary. Sypią się z drzwiczek gromady mężczyzn z kółkiem w klapie marynarki, na którym wypi-



To prawdziwa radość zobaczyć ich tutaj

sane: I Congresso mondiale della stampa aeronautica Roma ginguo 1939". Monotonię jednopłciowego tłumu urozmaica z rzadka jakaś mniej lub więcej ponętna sylwetka niewieścia.

Komisja sportowa notuje czas przylotu maszyn. Maszyny nadlatujące na Aeroporto Littoria biorą udział w konkursie, zorganizowannym w ramach kongresu. Samoloty, mają być albo pilotowane przez dziennikarzy - kongresistów, albo muszą wieźć przynajmniej jednego dziennikarza członka kongresu. Sam taki warunek świadczy o tym, że nie ma zbyt wielu dziennikarzy, sprawozdawców lotniczych, którzyby mieli dyplom pilota.

Z tym większą więc satysfakcją myślę o tym, że lada chwila nadleci zapewne „trzynastka" z ekipą dziennikarską naszego klubu sprawozdawców lotniczych.

— Signora, per favore — słyszę nagle koło siebie głos czarnego faszysty dziennikarza. Delegacja polska już jest, tam, przy komisji sportowej.

Biegnę przez tłum i niemal rzucam im się w ramiona z radości. To prawdziwa radość zobaczyć ich tutaj, trzech Polaków w gromadzie tych delegatów z całego świata, jedynych dziennikarzy-pilotów poza Niemcami i Włochami.

Stoją w trójkę: Sztrumf - Wojtkiewicz, Kowalski i Ostaszewski. Spaleni od słońca, opędzając się oblegającym ich reporterom.

— Polacy przyjechali — słyszę teraz raz poraz w tłumie. — Przylecieli z Warszawy.

— To świetnie — mówi wesoło Jugosłowianin — przynajmniej jest słowiańska reprezentacja.

— To wszystko jeszcze nic — tłumaczy mu Ostaszewski — my nie spodziewamy się bliższego miejsca w konkursie, nie mieliśmy czasu wylatać długiej trasy. Ale „Bąk", zobaczycie dopiero, co tu będzie, jak przyleci „Bąk".

ZDĄŻYŁ NA 6—2

Słońce zaczyna się zsuwać za płaskie góry. Niedługo 6-ta godzina. Przylot później oznacza karne punkty. „Bąk" nie może się spóźnić. Patrzymy z niepokojem w niebo. Coraz później. Coraz inna maszyna spada na trawę lotniska z pod żarzejącego nieba.

— Co ten Derengowski wyprawia! — zaczyna nas ogarniać zdenerwowanie.

—Może mu się co stało... lecieliśmy nad górami przez burzę...

Aż nagle, nie wiadomo skąd, w końcu lotniska mała, malutka maszyna.

— „Bąk", Bąk! — Pędzimy kłusem, roztrącając przerażoną publiczność, żującą spokojnie lody.

Po betonie prowadzą Bąka. Derengowski wystaje z ponad niego do połowy. Wiatr mu rozwiewa włosy. Uśmiecha się po swojemu spokojnie na wszystkie nasze okrzyki i entuzjazmy.

Koło maszyny robi się tłok. Oprócz nas defiluje z tyłu za Bąkiem cała chyba obsługa portu zbiegła ze wszystkich stron. Patrzą z niedowierzaniem, z uśmiechem.

— Ile on zrobił na „tym" — pytają z ciekawością, poklepując samolot.

— Trzy tysiące kilometrów — odpowiedź budzi entuzjazm.

SENSACJA

Pędzą fotografowie. Nadciąga wytworna publiczność od bufeteu z lodami i vermouthem. Bąk staje się sensacją. Jest niewątpliwie najmniejszą rozmiarami maszyną na lotnisku. Mała moc silnika (32 konie) w stosunku do przebytej trasy kwalifikuje polski samolot na jedno z czołowych miejsc.

— Dostanie napewno pierwsze miejsce — wołają przyjaźnie włoscy dziennikarze. — Taka trasa Talin — Rzym, na takiej łupce, na to też trzeba odwagi.

Derengowski zbiera komplementy po swojemu uśmiechnięty z zażenowania. Mechanicy na lotnisku zaglądają maszynie „w zęby", obmacują motor, dziennikarze amerykańscy, francuscy, nawet niemieccy z prawdziwym zainteresowaniem wypytują się o konstrukcję i właściwości samolotu.

— 9 litrów na godzinę — zachwyca się jeden z włoskich generałów — to przecież najekonomiczniejszy „ekwipaż", tańszy od taniego samochodu — dodaje wesoło.

Jesteśmy zadowoleni. Przylot polskiej ekipy dziennikarskiej zrobił swoje. Pierwszego dnia kongresu mówiono przede wszystkim o ekipie naszej.

POLSKA PRZODUJE W OBRADACH

Pociągiem tego samego dnia przyjechała jeszcze klubowa czwórka z Warszawy: Maria Zawadzka, płk. Abłótowski, prezes klubu Miciukiewicz i Czarnecki. Dodawszy do tego nas troje „tubylców": obdarzonego siwą brodą i niezwykłym urokiem „prezesa Polaków rzymskich", Leonarda Kociemskiego, dr. Kołtońskiego z POA'a i mnie — tworzyliśmy grupę niebylejaką w gromadzie 200 dziennikarzy z całego świata.

Oczywiście najliczniejsi byli Niemcy. A jednak znowu w czasie obrad, tak jak na lotnisku w dniu przylotu, grupa polska zaakcentowała swój udział w kongresie w sposób specjalnie pozytywny, wnosząc obok szlachetnej inicjatywy Włochów, organizatorów Pierwszego Kongresu swoje własne konkretne propozycje współpracy dziennikarzy lotniczych w ramach bardziej stałych.

Red. Leonard Kociemski w swoim referacie zobrazował charakter prac i rezultaty, osiągnięte przez polski klub sprawozdawców lotniczych. Omówiwszy pracę, prowadzoną przez polskie dziennikarstwo w imię rozwoju lotnictwa, wystąpił w imieniu polskiej delegacji z wnioskiem o utwcrzenie federacji międzynarodowej dziennikarzy lotniczych.

Referat i wniosek wywołał ożywioną dyskusję. Szereg przedstawicieli różnych państw, nie wyłączając Włochów, poparł projekt polski gorąco, a jeden z delegatów amerykańskich zaproponował, aby za siedzibę federacji przyjąć Warszawę, ze względu na to, że Polska pierwsza zorganizowałe swoje dziennikarstwo lotnicze i może zatym wykazać się największym doświadczeniem w tej dziedzinie.

Zahamowaniem konkretniejszego załatwienia sprawy federacji było stanowisko Niemiec. Delegacja niemiecka wydała się zaskoczona propozycjami, zmierzającymi do utworzenia federacji, do której na równych prawach wstępować mogliby dziennikarze lotniczy wszystkich państw. Ostatecznym wynikiem dyskusji był projekt kompromisowy, odraczający sprawę federacji do następnego kongresu za rok w Berlinie, w tym czasie zaś, komisja, wyłoniona przez kongres opracować ma statut.

Prace polskiego klubu wywołały prawdziwe zainteresowanie i wiele z państw, w tym rzędzie i Włochy, postanowiły przystąpić do tworzenia podobnych organizacyj na swoim terenie.

KOLEJKA DO „TRZYNASTKI"

I znowu mieliśmy swój inny dzień, kiedy w słoneczne popołudnie autokary kongresowe zawiozły nas na lotnisko.



Na lotnisku

Piloci - kongresiści zasiedli do sterów i maszyny jedna za drugą startowały w powietrze, zabierając ze sobą wszystkich tych, którzy chcieli próbować lotów.

I znowu tłok największy był przy naszych samolotach. Znowu „Bąk" wzbudzał zachwyty swoją „wdzięczną" postacią, a Derengowski z zakłopotaniem odpowiadał na słodkie uśmiechy wytwornych pań, oblegających go wraz z Bąkiem kolorowym tłumem.

— Niech mnie pan zabierze — prosiła z przymilonym uśmiechem złota „blondynka" — tak cichutko usiądę w kąciku.

Ale Derengowski nie mógł w żaden sposób zmieścić do Bąka słodkiego ciężaru. Zato Ostaszewski zagarniał całe chmary amatorów i amatorek wrażeń na trzynastce. Koło innych maszyn robiło się pusto. Niemieckie samoloty startowały samotnie. Koło naszego czerwonego RWD tłok rósł w sposób taki, że start niemal odbywał się po głowach. W końcu przyszli nawet Niemcy i skromnie zapisali się w kolejce.

Szaro już było prawie nad lotniskiem, kiedy Ostaszewski ostatni raz wreszcie z ostatnim cudzoziemce z kolejki opadł na ziemię. Już nawet dla polskiej „kolonii" tego dnia w tłoku nie było miejsca. Musieli czekać następnego dnia. Jak propaganda, to propaganda na całego!

Wreszcie „Vie delt Aria" przyniosły rezultaty konkursy. Pierwsze miejsce zajął Niemiec. Cóż robić, miał czas odrobić większą trasę. Ale Bąk zwyciężył. Zajął drugie miejsce przed 40 innymi maszynami.

„Trzynastka" znalazła się na siódmym miejscu. W tłumie doskonałych włoskich pilotów, obok 6 niemieckich maszyn, dwie jedyne polskie załogi dziennikarzy-pilotów znalazły się na pierwszych miejscach.

Polityka na usługach strategii

Walka o wpływ na wyspy Alandzkie

Wielkie znaczenie kraju Alandów

Znaczenie pozycji Abo-alandzkiej w czasie wielkiej wojny było należycie doceniane przez sztab rosyjski, toteż nic dziwnego, że i dziś rząd Z. S. R. R. przywiązuje tak wielką wagę do kwestii Wysp Alandzkich. Wprawdzie przeszły one spod panowania rosyjskiego pod opiekę Finlandii, przy czym Szwecja gwarantowała ich neutralność, ale... jesteśmy wszak w dobie, gdy termin „neutralność" różnie bywa pojmowany.

ZNACZENIE STRATEGICZNE

Strategiczne znaczenie Alandów, zamykających wejście Zatoki Botnickiej, polega nie tyle na tym właśnie zamknięciu, ile na ich położeniu, flankującym wejście do Zatoki Fińskiej. W czasie ostatniej wojny marynarka rosyjska posiadała tu t. zw. strategiczny tor wodny, pozwalający jej opuszczać Zatokę Fińską niepostrzeżenie, płynąc między szkerami od Russarö do Utö, między labiryntem ufortyfikowanych wysepek i stamtąd dopiero biorąc kurs na pełne morze. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby Niemcy owładnęli Alandami, flota rosyjska zostałaby zamknięta w Zatoce Fińskiej, a każdy jej ruch na zewnątrz mógłby być kontrolowany i hamowany, w każdym zaś razie poważnie utrudniony. Wreszcie zerwana zostałaby komunikacja morska między Szwecją a Rosją, a biegnąca wzdłuż brzegów Finlandii linia kolejowa, mogła by być w kilku punktach wystawiona na ogień okrętów wojennych.

ROSYJSKIE POCZYNANIA

Rosja broniła tedy Alandów, jak mogła. Pamiętając stratę Bomarsundu w czasie wojny krymskiej (1854 — 55), kiedy to floty Anglii i Francji omal że nie założyły tu bazy zagrażającej Petersburgowi, i tylko niezdecydowaniu admirałów Napiera i Willaumeza oraz surowemu klimatowi zawdzięczano stosunkowo pomyślne dla Rosji zakończenie trudnej sytuacji, — Rosjanie już w zaraniu ostatniej wojny rozpoczęli gorączkowo fortyfikowanie wysp. Zaczęli od okolic Hangö, dokąd dochodziła t. zw. pozycja wysunięta, a zakończyli na wybrzeżu zachodnim wyspy Oland. W sumie ustawiono tam 4 działa 305 mm, 6 — 234 mm, 35 — 152 mm, 15 — 120 mm, oraz kilkanaście mniejszych. Baterie te wzmocniono licznymi zaporami minowymi, a straż nad wąskimi i trudnymi przejściami powierzono specjalnej flotylli, złożonej z kanonierek, torpedowców, stawiaczy i poławiaczy min, patrolowców, a czasem i lekkich krążowników. Później założono tam jeszcze bazę lotniczą. Garnizon lądowy wynosił około 8.000 ludzi, chwilami do 15.000.

NIEMIECKIE ZAKUSY

Kilkakrotne usiłowania bombardowania Alandów przez okręty niemieckie spełzły na niczym. Trudności nawigacyjne w tym archipelagu kilkunastu tysięcy skał, raf, szkunerów, wysp i wysepek, były tak duże, że Niemcy nie mogli myśleć o operacji w szerszym stylu, tak długo, jak Rosjanie zachowali swą wartość bojową. Gdyby nawet przerzucono na Bałtyk większość sił „Hochseeflotte" i spory korpus desantowy, to i tak zdobycie archipelagu przedstawia łoby trudności nie usprawiedliwiające ryzyka. Dopiero upadek ducha w marynarce rosyjskiej i rewolucja zmieniły zasadniczo sytuację.

OBECNA POZYCJA

Dziś znaczenie strategiczne Wysp Alandzkich, nie należących już do Rosji, jest dla tej ostatniej jeszcze bardziej doniosłe niż dawniej. Po prostu chodzi o wolność morską i swobodę działania floty Z.S.R.R., która to swoboda jest dziś i tak bardzo ograniczona brakiem dawnych baz operacyjnych, na Alandach, w Rewlu czy Zatoce Ryskiej. Brzeg Rosji skurczył się do 200 km. w głębi Zatoki Fińskiej, a wylot tej zatoki jest w obcym ręku. Gdyby ta „obca ręka" poszła „na rękę" przeciwnikowi Rosji, to oczywiście flota rosyjska byłaby już w zaraniu wojny postawiona w położeniu wysoce niekorzystnym.

ŻĄDANIA Z.S.R.R.

Dyplomacja ZSRR twierdzi dość jasno, że ani Finlandia, ani Szwecja nie posiadają odpowiednich środków, aby wyspy i szkery ufortyfikować w sposób skuteczny i gwarantujący nietykalność. Natomiast stworzone w ten sposób fortyfikacje mogą posłużyć później Niemcom jako baza wypadowa i rozbudowane przez nich, odebrać Rosji wolność morską. Tedy remilitaryzacja Alandów wydaje sią dyplomacji sowieckiej wybitnie szkodliwą i jej zdaniem raczej należało by powrócić do dawnego stanu rzeczy — absolutnego rozbrojenia i neutralności. Sfery dobrze poinformowane twierdzą, że Związek Sowiecki, w zamian za swą pomoc dla państw zachodnich, żąda koncesji terytorialnych na Alandach i prawa fortyfikowania niektórych wysepek, potrzebnych w całokształcie strategicznym zadań floty rosyjskiej.

PROTEST SZWECJI I FINLANDII

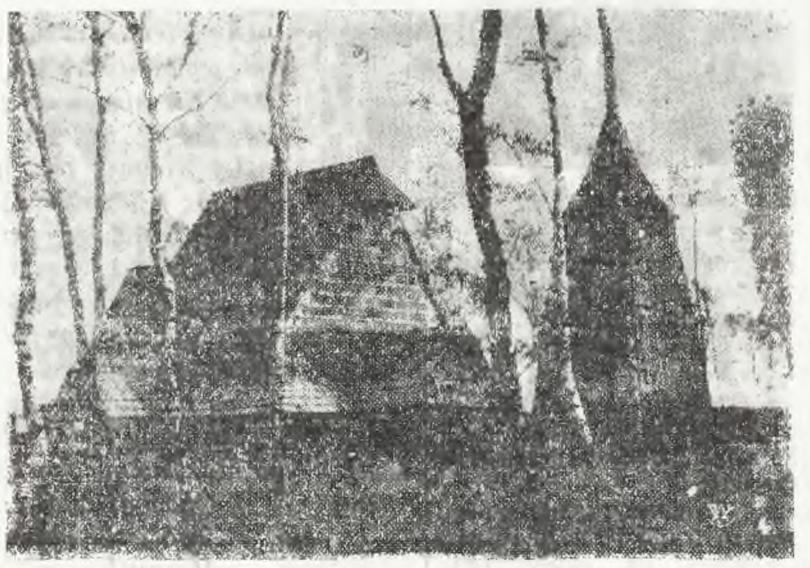
Oczywiście przeciwko takiemu rozwiązaniu Szwecja i Finlandia protestują gorąco, widząc w tym pewnego rodzaju zagrożenie. Remilitaryzacja Alandów została wszak uznana przez wszystkie państwa bałtyckie za wyjątkiem Rosji, — także i przez Polskę. Gdyby ta ostatnia posiadała silną, dalekomorską flotę wojenną, rzecz dałaby się może rozwiązać inaczej, ku zadowoleniu zarówno Rosji jak i państw bałtyckich i skandynawskich. Na razie jednak problem ten jest bardzo skomplikowany i o niego głównie rozbijają się rokowania między W. Brytanią i Sowietami.

Ze swej strony mały lud alandzki (około 35.000 mieszkańców) bynajmniej nie ma ochoty być „osią zainteresowań politycznych" i pragnie żyć i pracować w spokoju. Położenie strategiczne archipelagu wskazuje jednak, że ideał ten będzie bardzo trudno urzeczywistnić. W posiadaniu Alandów są zainteresowane równocześnie — 1) Niemcy — co pozwoliłoby im na opanowanie północnego Bałtyku, zapewnienie sobie dowozu surowców skandynawskich i unieszkodliwienie floty rosyjskiej, — 2) Rosja Sowiecka, której chodzi o wolność morską i strategiczną,—3) Finlandia, ze względu na jej suwerenność, neutralność i bezpieczeństwo terytorium narodowego, — 4) Szwecja, z podobnych względów, wreszcie poniekąd też: 5) Estonia i 6) Łotwa. Co się tyczy Polski, to oczywiście jej zainteresowanie ma charakter ściśle teoretyczno - polityczny, aż do chwili, gdy będziemy mieli godną wielkiego państwa flotę wojenną, zdolną wywierać wpływ na wydarzenia międzynarodowe.

Jak się sprawy ułożą, trudno dziś prorokować. W każdym razie kwestia alandzka należy do palących i trudnych do rozwiązania zagadnień politycznych. Tym razem polityka jest tu na usługach strategii, a siła zbrojna na morzu — czynnikiem, który pokojowo lub zbrojnie przeważy szalę...

J Grt.

Zabytkowy kościół przeniesiony do Katowic



Magistrat m. Katowic zakupił zabytkowy kościółek drewniany w Syryni (pow. rybnicki), celem przeniesienia go do Katowic. W ub. roku kościółek ten został rozebrany, przewieziony do Katowic i ustawiony w Parku Kościuszki na miejscu, gdzie dawniej stała wieża Kościuszki. Poświęcenie przeniesionego kościółka odbyło się dnia 11 bm. — Z aktu erekcyjnego, znajdującego się w posiadaniu znanego historyka Ojca Drobnego w Rybniku wynika, że kościółek ten został zbudowany w r. 1305. Na zdjęciu zabytkowy kościół.



WESOŁE ABC

PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE



— Pomyśl sobie, mój przyjacielu, znalazłem koniczynę o czterech listkach.

—No, i co? Przyniosła ci szczęście?

— Nawet wielkie. znalazłem ja bowiem w pugilaresie z pieniędzmi.

POMYSŁOWY

Sułtan Soliman skazał jednego ze swych wodzów na śmierć.

— Błagam o litość! — zawołał skazany.

— Dobrze więc, zgadzam się, byś sam sobie wybrał rodzaj śmierci.

— Jeśli tak. to pozwól o Panie, bym mógł umrzeć ze starości.

Sułtan roześmiał się i ułaskawił dowcipnego wodza.

NIEZNOŚNY JÓZIO

Mały Józio leży w łóżku i płacze.

— Czego beczysz? — pyta ojciec.

— Ja chcę zobaczyć księżyc!

Dla świętego spokoju ojciec prowadzi chłopca do okna. Noc jest wyjątkowo pochmurna. Wreszcie jednak po godzinnym oczekiwaniu ukazuje się srebrzysta tarcza księżyca.

— No, jesteś już zadowolony?

— Nieee! — wrzeszczy Józio.

— Przecież już widzisz księżyc!

— Tak. ale ja chcę zobaczyć go z drugiej strony!!

ZA TWARDE JAJKA

— Kasiu, coś ty zrobiła? — woła pani domu — jaja są twarde jak kamień. Przecież powiedziałam, że muszą być gotowane nie dłużej, niż trzy minuty. Jak długo je gotowałaś?

— 12 minut.

— Dlaczego?!

— No, bo były przecież cztery jajka.

ŹLE ZROZUMIAŁ

Chłop przychodzi do administracji dziennika i pyta:

— Ojciec mi zmarł. Chciałbym dać ogłoszenie. Ile to może kosztować?

— Dwadzieścia groszy za milimetr — odpowiada urzędnik.

— Gwałtu! — woła wieśniak — ojciec mój miał 1 metr i 80 centymetrów wysokości.

STRASZNA CHWILA



Na miłość Boską! Zostałem już zupełnie łysy!

Ofiara dobroci

Przechodząc wczoraj ulicą Prostą, wysłuchałem przypadkiem ciekawego monologu na temat dobroci dla zwierząt.

Zaczęło się od tego, że na samym środku jezdni przewrócił się koń. Szlachetne zwierzę nie odczuło widać zbyt głęboko swego upadku, gdyż z błogim wyrazem pyska przeżuwało coś smakowicie.



Na stopniu unieruchomionej dorożki siedział dzielny rycerz z pod znaku chomąta i studiował „Przygody lorda Listera, czyli trup w kaloszach".

Mijała minuta za minutą, lecz sytuacja wcale się nie zmieniała. Rósł tylko tłum wokół flegmatycznego dorożkarza i, oczywiście, zator na jezdni.

Wreszcie zjawił się policjant i wprost zainterpelował miłośnika sensacyjnej lektury w sprawie dziwnego postępowania.

Mistrz bata starannie złożył książkę i ulokował ją w skrytce pod kołem obok miotełki i pledu. Następnie przyjrzał się policjantowi.

— Nie rozumiem — rzekł. — Absolutnie nie rozumiem o co sie szanownej władzuchnie rozchodzi.

O to, że wywrócony szkapiny nie mam życzenia wspomagać?

Chce władzuchna, żebym ją podnosił?

Nigdy w życiu.

Za nic takiem brutalem nie będę.

Konisko poleży sobie trochie i może za małe godzinkie samo wstanie. Ale żebym ja miał do tego rękie przykłada dać, to sie po mnie nie pokaże.

Czemu?

Smutnem doświadczeniem jestem, prosze władzuchny, nauczony.

Któregoś dnia szkapa mnie sie także samo na asfaltowem terenie kropła.

Ma sie rozumieć plandekie jej pod kopyta podłożyłem i starodawnem zwyczajem dawaj ją zachęcać, żeby wstała.

Zachęcam ją, uważasz pan, zachęcam, a tu podchodzi taki jeden z parasolem, klape odgina, coś mnie pod nos podtyka i powiada, że ja brutal jestem, oraz że niewinne zwierze katuje.

Zdziwiło mnie to, prosze władzuchny, więc sie pytam tego z parasolem, czy w ryja nie ma życzenia oberwać.

On mówi, że nie, ponieważ jest jakiemś tam członkiem, a ja za znęcanie się nad zwierzętamy musze jemu iścić pięć złotych.

— Panie szanowny — mówię — Żadnego znęcania nie było. O wiele nawet szkapina obcasem w zadek dostała, to bądź pan spokojny, że taki jest przepis.

Każde bydle innego traktowania wymaga, nie możem wszystkiego ludzkiem obyczajem wymierzać.

Skoro na ten przykład panu szanownemu powiem „wont łatku galarowy, w ucho szarpany", to pan szanowny jako istota kulturalna od razu zrozumie.

Inaczej sprawa ma sie z głupią zwierzyną, która ludzkiego gadania nie uznaje.

Zaczem rozmawiać, jesteśmy więc zmuszone kopnąć ją w pierwsze krzyżowe, albo liznąć pocięglem po grzbiecie.

Wtenczas dopiero zwierzątko domyśli się o co detalicznie jest proszone i z całą przyjemnością dane rzecz wykona.

W taki oto sposób, prosze władzuchny, wytłumaczyłem temu z parasolem, co i jak sie przedstawia. A on ciągiem swoje, że jestem brutal i pięć złotych musze uiścić.

Przyszedł pan gliniany i faktycznie piątkie diabli wzieli.

Za co?

Nie wiadomo.

Od ty pory żadnej pomocy przewróconej habecie uskuteczniać nie mogie. Chce, to niech wstaje, a nie, to poczekam.



W charakterze ofiary dobroci tak cierpie, prosze kochanej władzuchny!

ODROWĄŻ

ROZBITEK-ARYSTOKRATA



— Hallooo! Zabiorę pana na mój okręt, będzie pan wyratowany.

— O, dziękuję! Nie myślę jechać ciężarowym okrętem. Mam bilet pierwszep klasy luksusowego okrętu.

PRZESTRZEGAM...

Po wiadomości o aresztowaniu inspektora celnego Lipińskiego, komisarz generalny R. P. przesłał pismo do prezydium policji gdańskiej z zapytaniem o powód aresztowania. Okazuje się, że inspektor Lipiński usiłował porwać dwuch umundurowanych członków partii narodowo - socjalistycznej.

I to w biały dzień!

Tak na środku ulicy!

Zachodzi obawa, że świeżo przybyły szef sztabu S. A. Lutze, zostanie porwany podczas defilady 8000 szturmowców.

Przestrzegam, póki czas!

Bo może być zapóźno!!

PYTANIE

— Może pan spokojnie powierzyć mi rękę swej córki. Nawet gdyby się ze mną stało coś złego, jestem ubezepieczony na grubszą kwotę.

— Dobrze, a jeśli się z panem nic nie stanie?

BIUROKRACJA



— Pański zawód?

— Jestem olbrzymem w warszawskim cyrku.

— To może powiedzieć każdy. Ale czy ma pan na to dowody.

DZIWNE

— To dziwne, jak ludzie nikomu dziś nie wierzą! Od miesiąca noszę przy sobie fałszywą pięciozłotówkę i nikt jej nie chce orzyjąć.

Anegdoty historyczne

DEKRET PRZECIWKO KISZCE KASZANEJ

W końcu IX wieku wyszło bardzo ciekawe orędzie cesarza bizantyjskiego Leona IV-go. Dokument ten dotyczy wyrobu kiszek i brzmi jak następuje:

— Doniesiono nam, że ludzi taki napadł szał, iż w części dla obżarstwa, zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatym, że są tacy, którzy krew, w pomieszaniu z innymi jadalnymi produktami, kładą w trzewia zwierzęce, niby w worki i w ten sposób spożywają. Dłużej tego nie ścierpimy, nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważony tak ohydnym wynalazkiem, jedynie dla dogadzania obżarstwu żarłocznych ludzi. Kto krew miesza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci, ma być golony na głowie, aż do samej skóry. Także i zarządców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieudolność w zarządzie doprowadzają do takiego wstrętnego nadużycia. Za opieszałość tę winni płacić 10 funtów złota.

Jak widać z tego dokumentu przedmiotem osobliwej troski mózgu ludzkiego, umiejącego wyczyniać cuda nad cudami, była również kiszka kaszana.

W SĄDZIE

— Oskarżony, ledwo was wypuszczono z więzienia, znowu ukradliście ubranie?

— Musiałem, panie sędzio, po wyjściu na wolność, moje dawne ubranie okazało się za ciasne.

FORMALISTA

Do banku w Chicago wpada banda gangsterów. Jeden z nich podchodzi do okienka kasy i woła:

— Panie ładny! Dawaj forsę!

— Pan będzie łaskaw pofatygować się do następnego okienka — odpowiada kasjer — Tu tylko wpłaty!

W OBSERWATORIUM



Zemsta zredukowanego obserwatora.

OCENA

Młody autor przysłał Heinemu swe dzieło z dedykacją. Heine odpisał:

— Drogi przyjacielu! W czasie czytania Twej książki zasnąłem, śniło mi się jednak, że ciągle ją czytam. Wtedy ogarnęła mię taka nuda, że przebudziłem się.

PREMIERA

Na premierze jednej ze sztuk Wedekinda nagle w pierwszych rzędach rozległo się chrapanie. Po chwili ktoś zawołał:

— Panie, niech pan tak nie chrapie, — obudzi pan cały teatr.

U ASYSTENTKI RENTGENELOGA



Patrz! Co za piękne zdjęcie mego ukochanego!

ROZMOWA PRZYJACIÓŁ

— Nie wiedziałem, o którą z dwu sióstr się oświadczyć, wreszcie wybrałem tą małą...

— Miałeś rację zupełną. Z dwojga złego zawsze należy wybierać zło mniejsze!

NIEDZIELA NA ZIELONEJ TRAWCE



— Widzisz kochanie, jak dobrze, że przyszliśmy tak wcześnie. Mamy jeszcze wolne miejsce.

Od A do Z

B I A Ł O G R Ó D, stolica Jugosławii, z którą Warszawa uzyskała obecnie bezpośrednie połączenie lotnicze, jest bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. Położony przy ujściu Sawy do Dunaju, a więc przy najważniejszej arterii komunikacyjnej Europy południowo - wschodniej, jest jednocześnie węzłową stacją kolejową o dużym znaczeniu. Z racji swego położenia geograficznego jest ośrodkiem handlowym, pośredniczącym w wymianie między Bałkanami a Europą środkową i zachodnią.

G A M E L I N (Maurycy Gustaw), generał, który przewidziany jest na naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w razie wojny, urodził się w Paryżu w 1872 r. Ukończył szkołę oficerską Saint - Cyr w 1893 r. W listopadzie 1914 r. mianowany podpułkownikiem, w r. 1916 pułkownikiem. W czasie Wielkiej Wojny pełnił z początku obowiązki szefa Trzeciego Biura w Kwaterze Głównej, później był dowódcą brygady, a następnie dywizji. Po zawieszeniu broni mianowany szefem francuskiej misji wojskowej w Brazylii. Od 1925 jest adiutantem gen. Sarrail, wysokiego komisarza Francji w Syrii. W tymże roku otrzymuje nominację na generała dywizji. W r. 1927 mianowany najwyższym dowódcą wojsk francuskich na Bliskim Wschodzie. Od r. 1931 jest szefem sztabu głównego armii francuskiej, w roku zaś 1935 mianowany wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej.

K Ł A D N O, miasteczko czeskie, w którym zastrzelono policjanta niemieckiego. Liczy 40 tys. mieszkańców. Kladno położone jest na zachód od Pragi przy linii kolejowej Praga — Eger. Posiada wielkie zakłady metalurgiczne oraz kopalnie węgla.

T I E N - T S I N stolica prowincji Cze - Li nad rzeką Pai-Ho przy ujściu do kanału Cesarskiego. Miasto to będące obecnie powodem konfliktu angielsko - japońskiego, liczy 1,5 miln. mieszkańców, jest najznaczniejszym miastem i portem Chin Północnych. Tien-Tsin jest ważnym ośrodkiem przemysłu bawełnianego i żelaznego oraz handlu skórami, futrami, węglem i wełną. Na prawym brzegu Pai - Ho leżą koncesje japońska, francuska i brytyjska, z których dwie ostatnie są obecnie, jak wiadomo, blokowane przez oddziały wojsk japońskich. Na lewym brzegu rzeki leżą koncesje włoska i rosyjska.

W A T T E A U (Jan Antoni), malarz francuski, którego obraz p. t. „Obojętny" skradziono z Louvru, żył w latach 1684 — 1721. Ur. w Valenciennes (północna Francja) udaje się w początkach 18-go stulecia na studia do Paryża. Studiuje początkowo u Claude Gillot'a, potem u Claude Audran. Nieduży obraz namalowany w 1709 r. p. t. „Marsz żołnierzy" zdobywa mu uznanie. W 1717 r. przyjęty do Akademii Francuskiej za obraz „Embarquement pour Cythere", znajdujący się obecnie w Louvrze, który poza tym posiada jeszcze następujące obrazy Watteau: „La Finette", „L'Asesmblee dans un parc". Obrazy Watteau posiadają jeszcze muzea w Londynie, Dreźnie, Berlinie, Leningradzie i Madrycie. Wielkim miłośnikiem Watteau był Fryderyk, król pruski.

W Y P A D K Ó W na kolejach normalnotorowych w Polsce było w ciągu 9 lat (1928 — 1937) 12123, w tym wypadków. z powodu wykolejenia było 1073. Najwięcej wykolejeń było w r. 1928, bo 174. najmniej w r. 1933, bo 79. Zabitych wskutek wypadków kolejowych było w omawianym okresie 3430 osób, rannych 7504. Najwięcej zabitych było w r. 1937 (497), najmniej zabitych w roku 1934 (300). Najwięcej rannych było w 1928 r. (1163), najmniej w r. 1936 (656).

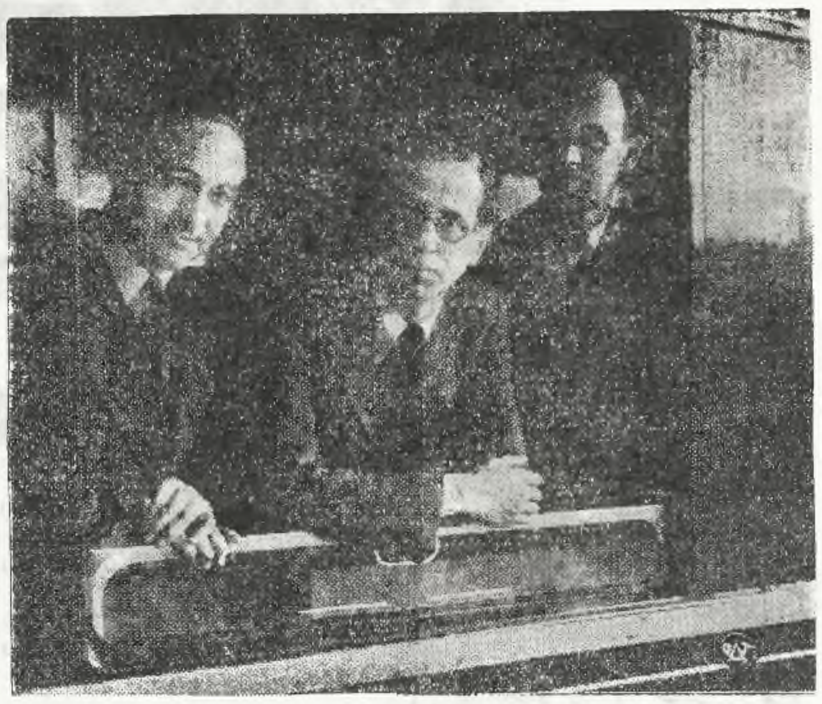
Z A K Ł A D Y H O H E N L O H E G O, Hohenlohe - Werke, S. A., w których ustanowiono zarząd przymusowy, mają siedzibę w Wełnowcu na Śląsku. Koncern ten posiada kopalnie węgla kamiennego, którego wydobycie w roku 1936 — 37 wynosiło ok. 1,8 miln. ton, kopalnie rudy cynkowej, prażelnie rud cynkowych (produkcja blendy prażonej 1936-37 — ok. 20 tys. ton), hutę cynkową (produkcja cynku 36-37 — ok. 16 tys. ton, pyłu cynkowego — ok. 1700 ton), walcownię cynku (produkcja blachy cynkowej 5647 ton) cegielnie, elektrownię oraz zakład tlenku cynku.

Kapitał akc. wynosi 24.250.000 zł. podzielony na 95 tys. akcyj okazicielskich po 250 zł. oraz 20 tys. akcyj uprzywilejowanych po 25 zł. wartości nominalnej. Koncern posiada własne udziały: Gwarectwo Nowa Helena, Gwarectwo Brzozowice, „Fulmen", Górnośląski Handel Węgla, Gwarectwo Kramersglück.

Rada nadzorcza składała się według rocznika przemysłu za r. 1938 z następujących osób: Karol Petschek, Henryk Strasburger, Ryszard Chrambach, inż. Roman Brzeski, dr. Jacob Goldschmidt, Fuerst Hans zu Hohenlohe-Oehringen auf Haventzitz, dr. Ernest Heinrich Heinmann, Franz Petschek, Henri de Peyerinhoff de Fontenelle, dr. Franciszek Mazurkiewicz, inż. Szymon Rudowski, Ernest Weyl, inż. Stanisław Widomski, Paul Lemay, inż. Wilhelm Petschek.

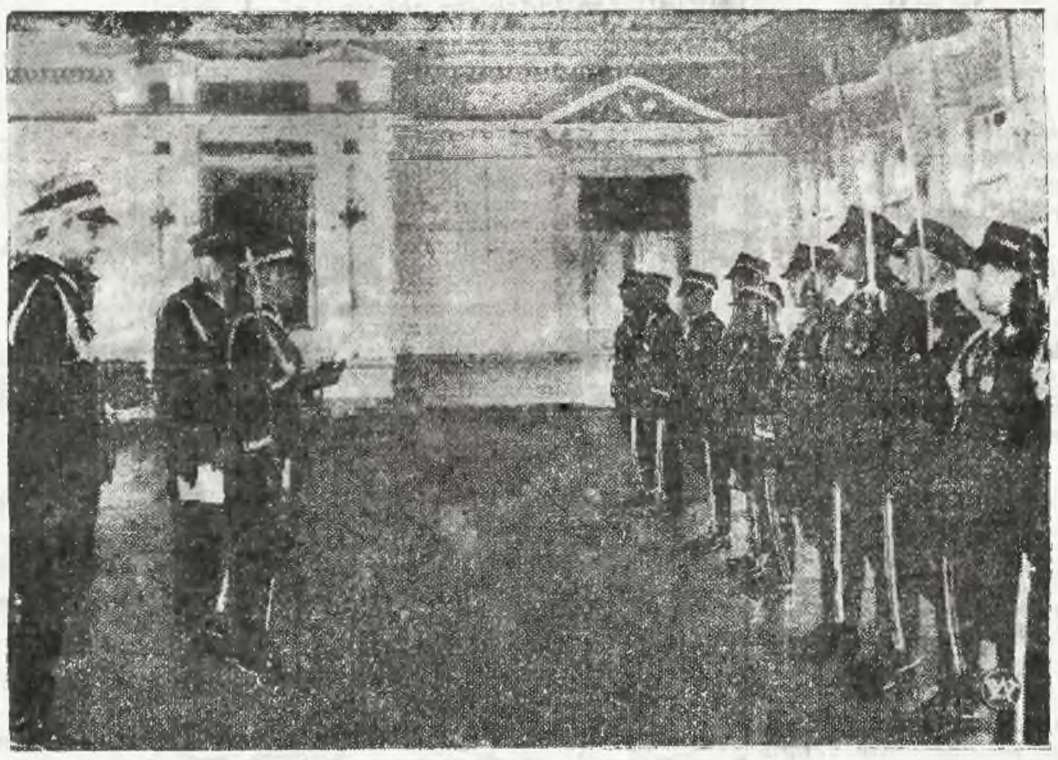
Ż U Ł A W Y żyzne niziny przy ujściu Wisły, utworzone z osadów nanoszonych przez rzekę. Po lewej stronie Wisły leżą t. zw. Żuławy Gdańskie, między Wisłą a Nogatem — Wielkie Malborskie, a między Nogatem i jeziorem Drużnem — Małe Malborskie, czyli Elbląskie. Cały system tam i kanałów zabezpiecza Żuławy przed zalaniem przez morze, są one bowiem wzniesione zaledwie 10 m. nad poziom morza, a są też liczne depresje. Mylne jest mniemanie, jakoby Żuławy nie były zamieszkane za czasów pogańskich i jakoby dopiero powstały tam pierwsze osady za czasów krzyżackich. Przeczą temu twierdzeniu liczne wykopaliska z różnych epok przedhistorycznych. Obie Żuławy Wielka i Mała Malborska tworzyły niegdyś (do XVIII w.) ekonomię malborską dóbr królewskich, a Żuławy gdańskie były własnością magistratu gdańskiego.

William Strang
w Moskwie



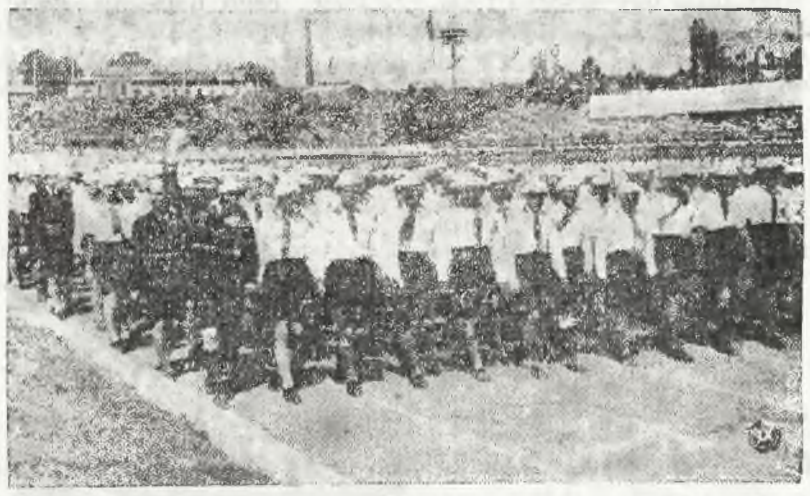
Na zdjęciu William Strang (w środku) w towarzystwie swych sekretarzy, w oknie wagonu na chwilę przed odjazdem z nowymi propozycjami rządu angielskiego do Moskwy.

Dekoracja polskich oficerów
orderem Legii Honorowej



W dniu 13 czerwca b. r. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyło się uroczyste dekorowanie szeregu wyższych oficerów armii polskiej z generałami: Norwid - Neugebauerem, Dąb - Biernackim, Millerem, Thome i Trojanowskim na czele, orderami Legii Honorowej, nadanymi im przez prezydenta republiki francuskiej. Na zdjęciu moment symbolicznego pasowania przez Pana Marszałka generałów i oficerów polskich na kawalerów Legii Honorowej.

Swięto młodzieży rumuńskiej



Następca tronu Wielki Wojewoda książę Michał na czele organizacji młodzieżowych defiluje przed królem Karolem, w dniu święta młodzieży rumuńskiej.

Mała Agnes

Agnieszka miała lat 8, kiedy to — jeszcze przed wielką wojną — zdarzył się pewien wypadek, którego wspomnienie pozostało jej w pamięci na zawsze.

Dzień był posępny, o szybko i nisko pędzących nad ziemią chmurach, z których raz po raz sypały się duże, wilgotne płatki śniegu. W domu nie było chleba i matka posłała Agnieszkę nad morze, aby zobaczyła, czy przynajmniej nie dobił już z rybakami Józek Bizewski, który pozostał im dłużny za zboże, jesienią pożyczone.

Ale łódź nie wróciła jeszcze. Na wydmie stała milcząca gromadka ludzi, którzy nie zważając na zimno, wicher i śnieg, patrzyli z natężeniem na morze. Twarze mężczyzn były surowe. Twarze zaś kobiet, których mężowie, bracia lub synowie byli właśnie na morzu, zmieniał osobliwy wyraz skupienia i powagi.

Agnisia zatrajkotała coś po swojemu, cienko i pośpiesznie, do starej kumy, Anny, która po mężu Kąkol się nazywała, ale w odpowiedzi dostała tylko karcące spojrzenie szarych, wyblakłych oczu. Więc i Agnieszka poszła wzrokiem za spojrzeniami innych i chociaż przedtym nie widziała nic, prócz ryczącego, wzdętego morza, to jednak teraz przez krótką chwilę dostrzegła na nim skrawek brunatnego żagla a pod żaglem — czarną plamę łodzi. Natychmiast jednak wszystko zginęło wśród ruchomych gór wodnych i znowu było widać tylko kotłujące się morze, pokryte gęstą siatką piany.

— Wracają!... — pisknęła, jak mysz przyciśnięta drzwiami, i strasznie się zawstydziła. Ale niepotrzebnie, bo i tak nikt nie zwrócił na nią uwagi, jeno wszyscy w dalszym ciągu wpatrywali się w to miejsce, gdzie przed chwilą ukazała się i zniknęła łódź. Zresztą, wkrótce zobaczyła ją znowu, dużo bliżej, tak, że widać już było twarze rybaków, białe, na tle czarnych, ceratowych kapeluszy i przemokłych ubrań. Ospowaty Anton Budzisz nie wytrzymał, zaklął brzydko i dla zatarcia złego wrażenia, wytarł z hałasem nos.

— T e r o z n a j g o r s z e! — mruknął.

Wtedy dopiero Agnieszce stało się jasne, że ci ludzie na morzu toczą zawziętą walkę o życie. Zrobiło jej się straszno i do modrych oczu napłynęły łzy. Zrozumiała także, dlaczego to Anton wspomniał o najgorszym. Oto fale najwięcej burzyły się już niedaleko brzegu, tam, gdzie ciągnął się pod wodą długi grzbiet mielizny. Ten przemiał był największym niebezpieczeństwem dla powracających łodzi, które sztorm zaskoczył na morzu.

Tymczasem łódź zbliżyła się jeszcze więcej. Agnieszka rozpoznała już młodego Józka Bizewskich, który siedział po środku, trzymając się masztu, kiedy głośny, krótki jęk przebiegł przez gromadę patrzących ludzi. Wielka fala przekręciła żaglówkę bokiem. Nagle ukazało się dno łodzi czarne od smoły, potem znowu żagiel ze złamanym masztem, potem znowu dno.

Na brzegu rozległ się przeciągły krzyk młodziutkiej, 18-letniej żony Józka; odpowiedział mu powszechny lament kobiecy. Agnieszka poczuła taki strach, że czym prędzej uciekła do domu, gdzie przytuliwszy się do kolan matki, pachnących rybami i cebulą, długo i rzewnie płakała.

Wprawdzie Agnieszka szybko odzyskała wesołość, jej wiek miał przecież swoje prawa, ale obrazu, który wtedy widziała, i wrażeń, które wtedy wyniosła, nie zapomniała już nigdy. I kiedy kilka lat później krzesny Ksawer, podpiwszy sobie na weselu jej ciotki, Elżbiety, półżartem swatał 16-letnią już wówczas Agnieszkę z młodym Janem, synem Michała Bizewskiego, to języka w buzi nie zapomniała.

— O, nie!... — odrzekła stanowczo i rezolutnie, potrząsając złocistymi warkoczami. — M ó j mąż nie będzie rybakiem!

Powiedziała zaś to z takim przekonaniem, że ojciec chrzestny wybuchnął hałaśliwym śmiechem, który zapił całym kuflem piwa.

— A kogóż ty chciałabyś za męża, d i w c z ę? — zapytał obcierając sobie wierzchem żylastej, spracowanej dłoni pianę z płowych, sumiastych wąsów.

Agnieszka nie odpowiedziała nic, jeno spojrzała mimo woli w stronę szkoły. Czyżby do s z k ó l n e g o, do Niemca wzdychała?... Chyba nie!... Trudno jest przeniknąć serc dziewczęcych tajemnice, ale przecież h e r r Gosske był gruby, miał czerwoną fałdę tłuszczu na karku, błyszczącą łysinę, rudą brodę i przede wszystkim — panią Gosske z sześciorgiem rudych dzieci.

Za to szkoła mieściła się w pięknym, murowanym budynku. Państwo Gosske mieli w nim 3 pokojowe mieszkanie, do tego ogród warzywny i owocowy oraz 4 morgi pola i łąk na dodatek. Państwo niemieckie starało się zapewnić odpowiedni dobrobyt i powagę swoim przedstawicielom wśród ludności kaszubskiej, która żyjąc w wielkiej biedzie, ośmielała się, pomimo to opierać wpływom germańskim i trwać z twardym uporem w wierze i mowie swoich przodków.

Jednak pan Gosske nie umiał swojej powagi utrzymać. Znalazłszy się po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, jako młody człowiek, w okolicy pustej, bagnistej i dzikiej, zamieszkałej przy tym przez ludność obcym mówiącą językiem, którego nie rozumiał i którym, jako prawdziwy Prusak, pogardzał, zaczął coraz częściej topić w alkoholu wspomnienia o błyskotliwym życiu wielkomiejskim.

Z biegiem lat rozpił się zupełnie. I nierzadko znajdowali go rybacy leżącego w błotnistym rowie, pijanego do nieprzytomności. Wtedy niejeden z nich, mając dziecko w szkole, gdzie nauczyciel miał prawo i obowiązek bicia uczniów, szedł szybko do domu po taczkę i w niemałym trudzie, dysząc z wielkiego wysiłku, odwoził pijaka z umazaną w błocie brodą — do szkoły. Pani Gosske była przyzwyczajona do podobnych powrotów swojego małżonka, toteż nawet nie wybuchała gniewem, ani rąk nie załamywała. Kto wie, może mu się nie dziwiła?... Może tak jak i pan Gosske, uważała ich pobyt na Kaszubach za wygnanie?...

Agnisi szły już lata. Na niebieskooką i złotowłosą dziewczynę tęsknie spoglądali chłopcy: smagli, szczupli Bizewscy, spokojni blondyni Felknerzy, słynni żartownisie Miłosze i krzepcy Wittbrodtowie, z pochodzenia Holendrzy, ale ona żadnemu serca nie oddała. W domu do zamążpójścia jej nie naglono i tylko śmiano się dobrodusznie, że ich Agnes zapewne na królewicza czeka.

Okazało się jednak, że Agnisia wcale żadnego królewicza nie pragnęła. W lutym 1920 roku, kiedy Polska powróciła nad Bałtyk, osiadł się we wsi młodziutki nauczyciel. Ani się nieborak nie obejrzał, jak urzekły go niewinne oczy tak dumnej wobec innych panny Agnieszki. Niebawem odbyły się we wsi zrękowiny, a wkrótce po nich huczne, 3 dni trwające weselisko.

Dzisiaj młode dziewczę jest dorodną niewiastą, matką trzech, równie jak ona złotowłosych córek. Szczęśliwemu małżeństwu czas w pracy mija szybko: jej przy gospodarstwie domowym, jemu — w szkole i zajęciach społecznych.

Bóg im błogosławi. W szopie stoi duży, mocny motocykl. W środku zaś wsi wznosi się okazały, dwupiętrowy dom, otynkowany szklistą zaprawą, który nawet w Orłowie i dumnej Juracie znalazłby się na miejscu. Jest to własność nauczycielstwa, do której doszli zapobiegliwością i oszczędnością. Mieszkają jednak nie w swoim pięknym domu, który wynajmują latem na pensjonat, lecz w schludnym mieszkaniu szkolnym, dawnej siedzibie państwa Goskc. Przy głównej ścianie ich sypialni stoi wielka umywalnia z kryształowym lustrem i czarną, marmurową płytą, pożyłkowaną jak morze w czas tego pamiętnego sztormu, kiedy to śmiercią rybaków zginęli: Jakub Bizewski, Józef Bizewski, Jan Felkner i Andreas Miłosz.

M. Zydler

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Wojna ideologiczna z faszyzmem

ma prowadzić do rewolucji światowej

W żywo redagowanym dwutygodniku „Alarm" ukazał się artykuł pióra znakomitego publicysty dr. Tadeusza Gluzińskiego, który w całości zamieszczamy.

Gdy w r. 1933 Hitler doszedł do władzy w Niemczech, żydostwo całego świata, które tej klęski zupełnie nie przewidziało rzuciło się z ujadaniem na „Hamana", aby odrazu i w zarodku zdusić rządy narodowo - socjalistyczne. Niebywały pogrom partyj liberalnych i socjalistycznych, którego Niemcy stały się widownią, wytrącił żydostwu z ręki ten najsposobniejszy oręż walki o własne interesy, jaki zawsze stanowi armia szabesgojów i obałamuconych przez przywódców tłumów aryjczyków.

ZABIEGI O WOJNĘ PREWENCYJNĄ

Próby dywersji wewnętrznej zbankrutowały niemal od pierwszego dnia Trzeciej Rzeszy, a ostatecznym ich pogrzebem był proces o podpalenie Reichstag'u. Pozostała więc tylko możliwość uderzenia zzewnątrz, możliwość t. zw. wojny prewencyjnej. I około tego dzieła zakrzątnęli się synowie Izraela. Zadęli w bojowe surmy we Francji i w Anglii, namawiając usilnie do natychmiastowego wkroczenia do bezbronnych jeszcze Niemiec i do przywrócenia republiki wejmarskiej.

Ale zbyt długo pod hasłami Ligi Narodów, Stanów Zjednoczonych, Europy, gospodarki światowej truli żydzi ludy zachodniej Europy pacyfizmem i rozbrajali moralnie. I teraz właśnie w chwili, gdy uciśniony Izrael na gwałt, pragnął się posłużyć we własnej obronie zbrojnym ramieniem narodów zachodniej Europy, to ramię zwisło bezsilnie.

Jakieś tak odrazu od lożowej ideologii Brianda, od socjalistycznej akcji Labour Party skoczyć do brownie w ciemność wojenną, choćby ta wojna miała być tylko ekspedycją karną? To też łuku nie udało się napiąć i strzała nie poleciała za Ren.

MODUS VIVENDI

Po paru latach obraz się zmienił. Żydzi chwilowo pogodzili się z niedolą żydostwa w Niemczech, zawarli nawet z rządem narodowo - socjalistycznym t. zw. układ pomarańczowy. Niemcy wzmogły się tak daleko, że zremilitaryzowały Nadrenię, wygrawszy uprzednio plebiscyt w zagłębiu Saary i przystąpiły do zbrojeń i do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Pozostały groźne dla międzynarodowego żydostwa, ale nie szły na wschód, nie próbowały bezpośredniego zamachu na ukochane dziecko żydostwa, na Rosję sowiecką. Wydawało się, że między Niemcami i żydami ułożył się jakiś modus vivendi: żydostwo niemieckie kierownictwo światowe skazało na całopalenie za cenę uratowania reszty.

ABISYNIA — SANKCJE

I nagle coś się stało. Oto Włochy faszystowskie, które dotąd tolerowały jawnie żydów nawet w łonie ruchu, zapragnęły kolonii afrykańskich i puściły się na ryzykowną wyprawę do Abisynii. Pech chciał, że ta Abisynia od wieków wśród żydów uchodziła za rodzaj filii Izraela. zaludnionej i rządzonej przez judaizujących, koptyjskich chrześcijan.. Stosunek uczuciowy żydów do Abisynii przypominał ich średniowieczny stosunek do Chazarów.

Włochy po prostu się podstawiły. Weszły w kolizję z interesami Anglii i Francji, żydom nadepnęły mimowiednie na nagniotek. Niebywała okazja, by skorzystać z ryzykanctwa przeciwnika i rozprawić się ze znienawidzonym nacjonalizmem, który przed kilkunastu laty pognębił umiłowane przez żydów międzynarodówki.

Rozszalała się agitacja w obronie nygusa i judaizujących ludożerców. nastąpiły sankcje i Włochy zostały w rezultacie wepchnięte po raz pierwszy w objęcia Niemiec. Nie miały innego wyjścia.

OŚ BERLIN — RZYM I DEMOKRACJE ZACHODU

Ten stan rzeczy, powstanie osi, był żydom niesłychanie na rękę. Przecież od tej chwili zbliżenia niemiecko - włoskiego stało się dopiero możliwe przeciwstawianie w Europie bloków ideologicznych: bloku nacjonalistycznego i stojącego w obronie żydów i na straży ich duchowej szczepionki, demokracji socjalistycznej, bloku państw demokratycznych. Teraz dopiero pupil żydowski, Moskwa, mogła wkroczyć z rozwiniętymi sztandarami do Genewy.

OFENZYWA KOMUNY

Postanowiono przejść do ofensywy. Terenem jej stały się Francja i Hiszpania. Zjazd Kominternu w r. 1935 zalecił tworzenie porozumień demokratyczno - komunistycznych w poszczególnych krajach i tak się stało, że pod pokrywką Bluma do władzy we Francji poczęli dorywać się komuniści, zaś w Hiszpanii zapragnęli wprost pochwycić władzę, czym spowodowali wybuch powstania gen. Franco.

WOJNA DOMOWA W HISZPANII

I teraz nastąpiła wojna europejska na terenie Hiszpanii, toczona pod płaszczykiem powszechnej neutralności. Państwa nacjonalistyczne czuły, że na półwyspie iberyjskim rozstrzyga się los ich rządów, rządów nacjonalizmu. Z drugiej strony żydzi przy pomocy Moskwy i wpływów komunistycznych i socjalistycznych we Francji czynili wszystko, by na terenie Hiszpanii rozstrzygnąć pozytywnie zwycięstwo komunizmu w Europie zachodniej.

WZMOCNIENIE OSI

W wyniku niemal trzyletniej wojny domowej w Hiszpanii drewniana oś niemiecko - włoska stwardniała na kość. Jeśli wytrzymała połknięcie Austrii przez Niemcy i zagrożenie Triestu, to należy za jej trwałość podziękować żydom i ich międzynarodówkom jawnym i tajnym.

I teraz przejść nam wypada do ostatniej fazy rozgrywki, w której jesteśmy obecnie, Rzesza niemiecka, pijana mitem i zachłyśnięta doktryną o rasie wybranej i przeznaczonej do panowania nad światem.

NOWY PLAN ŻYDOWSKI

W r. 1935 na VII zjeździe Kominternu wygłosił referat tow. Ercoli (z fotografii sądząc absolutnie żyd) p. t. „Walka przeciw wojnie i faszyzmowi". Cytuję według książki „Kongres światowy międzynarodówki komunistycznej. Ercoli: „Walka przeciw wojnie i faszyzmowi", Moskwa — Leningrad 1935. Ercoli mówił:

„W krajach faszystowskich trzeba bezwzględnie wypełnić tę przepaść, która niekiedy albo już istnieje, albo się tworzy pomiędzy starymi pokoleniami robotników rewolucyjnych i komunistów, a młodymi pokoleniami mas pracujących. Trzeba raz na zawsze skończyć z taką sytuacją, jaką widzimy we Włoszech, gdzie naprzykład w wielkim mieście przemysłowym na kilkuset towarzyszy nie mamy ani jednego młodzieńca poniżej lat 20, podczas gdy w organizacjach faszystowskich są dziesiątki tysięcy młodzieży. Tym bardziej, że — jak wskazuje doświadczenie — młodzież, wciągnięta do organizacyj faszystowskich, w razie ustalenia z nią kontaktu, szybko uczy się protestować, oburzać, walczyć przeciwko faszystom. W celu przezwyciężenia tej obcości między starymi pokoleniami, a młodzieżą istnieje tylko jedna możliwość: przeniknięcie do organizacyj faszystowskich, praca w tych organizacjach, ustanowienie jednolitego frontu, oraz stworzenie naszych komórek wewnątrz organizacyj faszystowskich w takich formach, jakich wymagają warunki" (str. 81 — 82).

Wiadomo, że **w organizacjach faszystowskich trzeba przybrać, ochronny płaszcz i udawać faszystę, czy narodowego socjalistę. Tymi trudnościami nigdy nie zrażali się wodzowie narodu wybranego. A przecież, gdyby plan się powiódł, perspektywy są zawrotne. Wróćmy raz jeszcze do przemówień tow. Ercoli na zjeździe Kominternu przed czterema laty:**

„Gdyby klasa robotnicza Niemiec, kierowaną przez swą partię komunistyczną, jednocząc swe siły i stając na czele wszystkich antyfaszystowskich sił kraju, zdołała zadać śmiertelny cios reżymowi narodow - socjalistycznemu, pomyślcie tylko, towarzysze, jakie olbrzymie konsekwencje miałby ten fakt dla całej sytuacji międzynarodowej. Z punktu widzenia perspektyw wojny zmieniłoby to zasadniczo sytuację klasy robotniczej całego świata. Otworzyłoby to nową drogę i nowe możliwości dla naszej walki o pokój. Dlatego też olbrzymią odpowiedzialność przed masami pracującymi całego świata, ponoszą te partie, które walczą w krajach dyktatury faszystowskiej, a przede wszystkim nasi towarzysze niemiecy, włoscy, japońscy. Każde powodzenie ich walki otwiera naszej walce o pokój nowe perspektywy". (str. 112).

WOJNA IDEOLOGICZNA — POTEM REWOLUCJA ŚWIATOWA

Proste. Celem jest wymarzona przez żydów rewolucja wszechświatowa, ten światowy październik, który nie powiódł się po październiku 1917 roku. Może się udać na skutek nowej wojny, światowej, najlepiej wojny ideologicznej, wojny przeciw faszyzmowi.

Ale jeszcze lepiej udać się może przez obalenie Hitlera i Mussoliniego i zastąpienie rządów nacjonalistycznych rządami komunistycznymi. Byłby to sposób „pacyfistyczny", bardziej odpowiadający żydom psychicznie i nie zmuszający ich moralnie do subskrypcyj pożyczki przeciwwojennej.

CZY WIELKA PROWOKACJA ŻYDOWSKA?

Ale na jedno trzeba zwrócić uwagę. Państwa nacjonalistyczne, a szczególnie Niemcy, podstawiają się pod uderzenie przeciwników w niebywały sposób, tak nierozumnie, że aż budzi to podejrzenie. Nie darmo wiemy, że t. zw. loże staropruskie zostały w innych formach zasymilowane i wciągnięte w głąb ruchu narodowego.

Polityka Niemiec z ostatniego roku zdaje się świadczyć. że nad katastrofą narodowego socjalizmu pracują ciemne siły wewnątrz samego reżymu. Przypominają się słowa tow. Ercoli o wchodzeniu do wnętrza organizacyj faszystowskich. Czyżby udało się przemycić wpływy i idee w samo serce narodowego socjalizmu?

W kwietniowym numerze „Nazional - sozialistische Monatshhefte" w artykule wstępnym dr. Matthes Zieglera czytamy:

„Wspólną samowiedzę europejską może zapewnić tylko europejski system kontynentalny, którego naturalnym punktem ciężkości jest Rzesza. Na nią pada obowiązek zachowania porządku i ukształtowania systemu, zachowania spadku po kulturach nordyckich i pociągnięcia wyraźnej granicy w stosunku do Azji. Im bardziej Europa potrafi się znaleźć u siebie, im bardziej przenika ją własne samopoczucie, tym wyraźniej uzna misję ukształtowania porządku, jaka spoczywa na Rzeszy".

Znowu żydowski mesjanizm narodu wybranego,

Rabunek Pragi i Kłajpedy i chęć zrabowania Gdańska — to święta misja zachowania porządku i ukształtowania systemu, który ma sięgnąć aż do Azji! Tow. Ercoli może się śmiać z radości. Widzi jasno, że suflerzy „wewnątrz organizacyj faszystowskich" świetnie wywiązują się z roli.

Najłatwiej prowadzi się barana na rzeź, gdy sądzi, że go prowadzą do jadła.

Tadeusz Gluziński

Z ciężkiej doli Polaków gdańskich

Rewizje, aresztowania, napady

Bezustanne prowokacje hitlerowców

GDAŃSK, 17.6. Prześladowania Polaków w Gdańsku przybierają z dnia na dzień coraz ostrzejszą formę. I tak ostatnio w Sopotach w różnych mieszkaniach Polaków przeprowadzono rewizję, poszukując pism polskich.

W Gdańsku aresztowano praktykanta rolniczego, Krajwanowa oraz jego matkę. Powody nie są znane. Domyślają się, że to w związku z rzekomym pokazywaniem karykatur hitlerowskich, zamieszczonych w pismach. W Nowym Porcie w tajemniczych okolicznościach aresztowano p. K. Jurkańca.

Zwolnieni z aresztu zostali p. Orłowski ze Szenebergu oraz p. Kąkłowa, żona listonosza, której mąż i syn nadal przebywają w areszcie. Co do aresztowanego niedawno kolejarza p. Karczewskiego ze Szymanowa, to po zwolnieniu został w chwili wsiadania do pociągu na dworcu gdańskim ponownie aresztowany i osadzony w tak zwanym areszcie ochronnym.

Wobec wielkiej liczby aresztowanych Polaków w Gdańsku, którym następnie zarzuca się różnego rodzaju rzekome zniewagi hitlerowców i Hitlera, opór wobec władzy itp., przytoczyć wypada charakterystyczny wypadek, gdy p. Radek w środę wieczorem przechodził z żoną ulicą Rajską w Gdańsku, rozmawiając głośno po polsku, stanął na ulicy hitlerowiec, pijany niby, bez munduru, ale z odznakami hitlerowskimi i położywszy mu rękę z przodu na ramieniu, zakrzyczał: „Was wollen Sie vem Sturmführer" (co pan ma do wodza szturmu?), powtarzając to kilka razy. P. R., domyślając się prowokacji, odpowiedział spokojnie po niemiecku: „A czego pan żąda ode mnie?", i szczęśliwie poparty przez żonę, się odczepi.. Jak łatwo jednak, gdyby tam hitlerowców było więcej, albo gdyby przyszło do ostrzejszej wymiany zdań, skonstruowanoby rzekomy napad Polaka na hitlerowca, obrazę „Führera" itp.

W nocy z wtorku na środę około północy rzucono do kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku przy ul. Sandgrube, w którym już raz wybito okno witrażowe, 5 kamieni. Kamienie jednakże na szczęście nie trafiły w okno. Sprawców nie wykryto.

Przed sądem w Nowym Dworze (Tiegenhor) na Żuławach gdańskich stawał mleczarz Polak Józef Kogut, z Marianowa, któremu zarzucano, że w związku z zajściami w Kłodawie (Kalthor) do uczestników pogrzebu awanturnika Gruebenaua, (którzy go prawdopodobnie sprowokowali) miał oświadczyć: Dotąd wyście rządzili, ale teraz my rządzić będziemy. Sąd nowodworski skazał go za to na 2 miesiące więzienia.

Sędzia wytykał przy tym p. K. to, że od 7 lat na terenie W. Miasta zarobkuje i je gdański chleb. jakby Wolne Miasto, które zarabia na Polsce i je polski chleb, we większej mierze, nie było zobowiązane do wdzięczności wobec Polski, gdy w istocie działa wyraźnie i otwarcie przeciw niej.

Tragiczny los rodziny

książąt Heskich

Śmierć księżniczki Joanny Heskiej liczącej niespełna 3 lata jest ostatnim ogniwem w łańcuchu zgonów członków rodziny książęcej, którzy prawie wszyscy stracili swe życie w sposób tragiczny. Zmarła niedawno księżniczka Joanna, była córką ostatniego księcia Heskiego Jerzego Donata, który wraz ze swą małżonką, swymi dwoma młodocianymi synami oraz swą matką, księżną — wdową Eleonorą znalazł śmierć w kat. lotniczej, jaka wydarzyła się w listopadzie 1937 r. pod Ostendą, kiedy to rodzina książęca udawała się na ślub księcia Ernesta Ludwika Heskiego, ostatniego obecnie żyjącego członka rodziny książąt heskich.

Zmarła obecnie księżniczka Joanna liczyła wówczas 4 miesiące i pozostała w Darmstadt. Ojciec księcia Jerzego Donata zmarł kilka miesięcy przed katastrofą na skutek nieuleczalnej choroby. Jego brat, a stryj ks. Jerzego Donata wypadł jako mały chłopiec z okna i poniósł śmierć. Rodzoną ciotką ks. Jerzego Donata była ostatnia imperatorowa Rosji zamordowana w roku 1918 przez bolszewików. Wreszcie druga jego siostra Elżbieta zmarła w wieku lat 8, przy czym twierdzono wówczas, że została ona otruta.

Tragiczna rubryka powojenna

prasy hiszpańskiej

Wszystkie pisma hiszpańskie posiadają wspólną rubrykę, pełną tragicznego wyrazu. Jest to rubryka, w której figurują nie tylko zawiadomienia o zgonie osób rozstrzelanych lub zamordowanych przez komunistów podczas wojny domowej, albo poległych na froncie, ale także i liczne zapytania, czy komu z czytelników nie wiadome jest miejsce pobytu takich a takich członków takiej a takiej rodziny, rozproszonej po kraju wskutek działań wojennych. W rubryce tej można przeczytać np. takie ogłoszenia:

„Oscar Gamez, 21 lat. W dniu 25 listopada 1936 r. wywieziony z więzienia Perller w Madrycie. Przypuszczalnie zamordowany na szosie pomiędzy Torryen i Alcala. Każdego, ktoby cośkolwiek wiedział o losach Oscara Gameza lub o miejscu, w którym został pochowany, uprasza się o wiadomość... i t. d.".

Albo:

„W imię Chrystusa błagamy o wiadomość co do losów chemika Manuela Lopez Acede, zam. w Madrycie przy Puerto Cerrad N. 11. W dniu 31 października 1936 r. został aresztowany przez miejscowy oddział Czeki. Odtąd żadnego znaku życia".

Rubryka powyższa zawiera również nekrologi podobne do tego:

„Wielebny o. Avelina Rodriguez, prowincjał oo. augustianów Escurialu, dyrektor królewskiego kolegium Alfonsa XII, profesor uniwersytetu Escurialu, do 28 listopada więziony w więzieniu Modell, po czym wraz z 86 zakonnikami przez wrogów Boga i Ojczyzny zamordowany. RIP".

Inne znowuż nekrologi dotyczą tragicznych zgonów zbiorowych:

„Don Filipe Rowera z Katol. Związku Urzędników zamordowany w dniu 4 listopada 1936 r. Czterej jego synowie: Filipe, Enriques, Ignacid i Hilarie zamordowani w dniu 3 grudnia tegoż roku".

Ogłoszeń tego rodzaju jest bardzo wiele. W jednym tylko numerze dziennika „ABC" można było przeczytać aż 160 nekrologów zamordowanych przez czerwonych.

Młodzież słowacka burzy się

przeciw gospodarce protektorów

Organ młodzieży słowackiej „Nastup" zbliżony do grupy rządzącej, a zwłaszcza min. Durczańskiego, stwierdza całkowitą dezorganzację życia w Słowacji.

W ostatnim numerze „Nastup" pisze, że nieporządki w życiu słowackim są coraz bardziej groźne.

Pismo skarży się na fatalne kursowanie pociągów, niefunkcjonowanie telefonów po południu, niewybieranie listów ze skrzynek pocztowych w Bratisławie. Ten sam artykuł zawiera ostrą krytykę poziomu dzienników rządowych którym zarzuca niskie metody walki i niestaranność techniczną.

Ten głos pisma młodych wychowanków ś. p. ks. Hlinki jest znamienny dla faktu, jak dalece lud słowacki jest niezadowolony z obecnych władców tego kraju, a zwłaszcza z „protektorów", którzy nie wiadomo dlaczego cieszą się wszędzie opinią „dobrych organizatorów".

Ofiara na L.O.P.P.

Międzyzwiązkowa Komisja Handlu Artykułami Perfumeryjnc - Kosmetycznymi i Mydlarskimi zawiadomiła Prezesa Zarządu Głównego LOPP, że w myśl rzuconego hasła „zwarci, silni i gotowi" zebrała wśród swoich członków kwotę zł. 2.000.—, którą wpłacają na Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

Kulturkampf w świetle prawdy

Niemcy niszczyli gospodarkę polską

Kłamstwa niemieckiej propagandy

Niemcy przechwalają się, że ziemie zachodnie Rzeczypospolitej — to jest Pomorze, Poznańskie i Śląsk — zawdzięczają swój dobrobyt materialny przynależności czasowej do państwa pruskiego.

Jak sprawa ta wygląda w rzeczywistości?

WYBRZEŻE POLSKIE

Gdańsk, za czasów pruskich, śpiące miasto prowincjonalne o zamierającym porcie, jest dzisiaj dzięki Polsce ożywionym miastem o bogatych zasobach gospodarczych.

Obok Gdańska powstała Gdynia na terenach, które za czasów zaborczych były bezwartościowe, miasto portowe i handlowe o pierwszorzędnym znaczeniu europejskim.

Na całym wybrzeżu polskim nie było za czasów zaborczych ani jednego kąpieliska, a nadto rząd pruski ani grosza nie dawał polskim rybakom, by umożliwić im połów dalekomorski i stworzyć przemysł rybno - przetwórczy.

Na poprawę bytu ludności kaszubskiej nie miał jakoś król pruski w czasie od 1772 do 1914 ani ochoty ani pieniędzy, chociaż za Wilhelma Ostatniego znalazły się grube miliony na odbudowę zamku malborskiego, który przetrwał przeszło 300 lat polskiego panowania w stanie nienaruszonym, a do którego zabrał się dopiero Fryderyk II po 1772 roku, rozbierając zeń cegły, aby z nich budować koszary w Grudziądzu.

CELOWE ZNISZCZENIE

W Poznańskiem zniszczyło panowanie pruskie już w pierwszych latach po 1815 roku świetnie rozwinięty przemysł tekstylny, który był rozmieszczony w kresowych miasteczkach Międzyrzecza, Skwierzynie, Babimoście i innych.

Sukno tam fabrykowane, słynące ze swej dobroci, rozchodziło się po całym świecie i utrwaliło sławę polskiego rękodzielnika tak dalece, że n. p. w Chinach jeszcze pod koniec 19 wieku nazywano najlepsze sukno — Mezerycki — to jest od Międzyrzecza.

Pruska polityka celowo dążyła do tego, by Poznańskie i Pomorze nie miały przemysłu, aby pozostały krajami rolniczymi o niskich zarobkach i nikłych możnościach wyżywienia przyrostu ludności, oraz aby ten przyrost ludności wywozić za morze albo na zachód do prowincyj czysto niemieckich, gdzie usiłowano go zniemczyć. W ten sposób miały dojrzeć plany pruskie zgermanizowania prastarych i rdzennie polskich ziem zachodnich.

Dla tej przyczyny zaniedbali Prusacy prawie że całkowicie eksploatacji bogactw ziemnych np. eksploatacji węgla brunatnego, którego jest wiele w Poznańskiem i na Pomorzu, kamienia wapiennego, glinki fajansowej i t. d.

Nawet kopalni soli w Inowrocławiu nie rozbudowali należycie Niemcy, a jako kąpielisko zawdzięcza Inowrocław swój rozwój jedynie polskiej umiejętności, która w 20 latach od odzyskania Niepodległości, stworzyła tutaj pierwszorzędne zakłady zdrojowe o ustalonej reputacji i sławie. Tej polskiej umiejętności zawdzięczają miasta jak np. Poznań, Ostrów, Bydgoszcz, Toruń, że w okresie ostatnich 20 lat wzrosła liczba ich mieszkańców blisko 100 procent.

CELE STRATEGICZNE

Przyznajemy, że Prusacy wybudowali koleje i szosy, potrzebne im ze względów strategicznych. Jednakże, gdzie tych względów nie było i gdzie chodziło o potrzeby polskie z nikłą ilością niemieckich kolonistów, nie znalazły się pieniądze, ani na koleje ani na szosy. Na Kaszubach są miejscowości, które mają do najbliższej stacji kolejowej kilkadziesiąt kilometrów polną drogą, a zatem zupełnie tak samo, jak najwięcej rzekomo zaniedbanych i przez przejścia wojenne zniszczonych kresach wschodnich.

KOLONIZACJA

Przyznajemy, że Prusacy po wojnie francuskiej, gdy wycisnęli pięć miliardów złotych franków od zwyciężonej Francji, pobudowali w Poznańskiem i na Pomorzu różne gmachy publiczne — sądy, starostwa, koszary, więzienia.

W ostatnich latach przed wojną budowali dla swoich urzędników — wcale ładne mieszkania urzędowe. Wiemy także, że mieszkania te budowali nie w tym celu, aby się przypodobać polskim autochtonom, lecz aby dać przynętę niemieckim urzędnikom z zachodu nasłanym, którzy czuli się bardzo nieswojo na zrabowanej polskiej ziemi.

Wiemy również, że te poczynania miały na celu dać naszym polskim miastom choćby zewnętrzny wygląd niemiecki, aby pobieżny podróżny miał wrażenie, że jeszcze znajduje się na ziemi niemieckiej, a nie polskiej.

NIŻSZOŚĆ GOSPODARKI NIEMIECKIEJ

Niemcy twierdzą, że Poznańskie i Pomorze były za czasów pruskich prowincjami budżetowo ujemnymi, to znaczy, że skarb pruski więcej wkładał aniżeli pobierał podatków. Jest wiadomym, że dzięki polskiej umiejętności są Poznańskie i Pomorze obecnie budżetowo dodatnie na kwotę około 100 milionów złotych.

— Okoliczność powyższa nie tylko jaskrawo uwydatnia niższość pruskiej umiejętności administracyjnej, lecz nadto wykazuje, że niemieccy koloniści, nasyłani przez Berlin, umieli się utrzymać tylko dzięki zasiłkom z berlińskiej kasy pobieranym i przy braku tych zasiłków byliby polskiej tężyźnie gospodarczej, prosperującej bez jakichkolwiek zasiłków ulegli.

GOSPODARKA BARONÓW

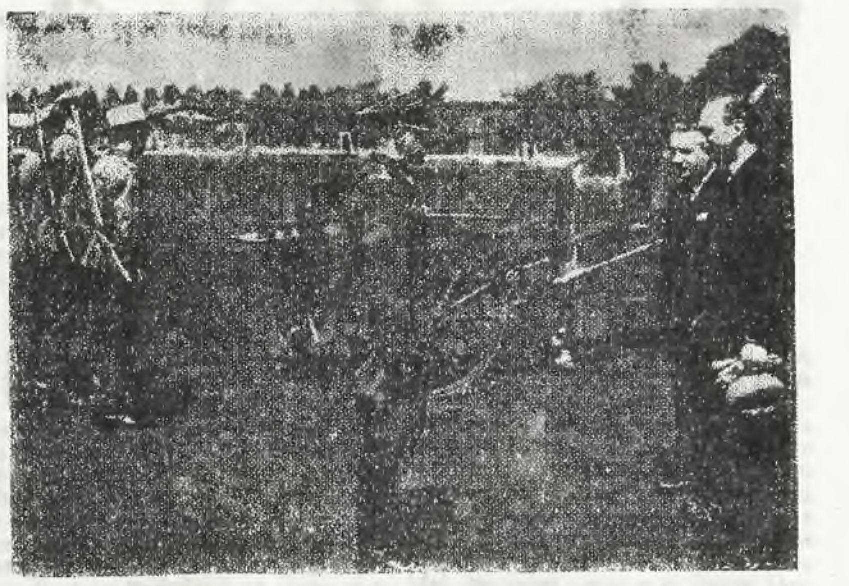
Przemysł górnośląski zawdzięcza swoje powstanie bogatym skarbom ziemnym oraz rękom polskiego robotnika, który mimo lepszej wydajności pracy, był przez niemieckich baronów górniczo - hutniczych o 1/3 gorzej opłacany, aniżeli niemiecki robotnik w Nadrenii Westfalii. Niemieccy baronowie górniczo - hutniczy uprawiając podobną politykę wobec polskich robotników, przypominającą najgorsze metody kolonialne stosowane wobec ludów kolorowych, z powodzeniem konkurowali z przemysłem zachodnio - niemieckim.

Że Górny Śląsk był przez tych baronów traktowany jak jakaś egzotyczna kolonia, dowodzi również ta okoliczność, iż żaden z tych baronów, nabiwszy sobie odpowiednio kiesę, dzięki pracy polskiego robotnika, nie zamieszkał na Śląsku, lecz przenosił się w rdzennie niemieckie strony.

Śląsk zaś obecny — od 18 lat we władaniu polskiego narodu — pokazał jakie spoczywały w nim możliwości rozwojowe i stanowi przykład tego, co zaniedbał Niemiec, a co miał nadrobić Polak w niezwykle krótkim czasie.

Dane te wykazują fałsz propagandy o zasługach niemczyzny dla polskich Ziem Zachodnich. Do sprawy wyzysku niemieckiego na ziemiach polskich, jeszcze powrócimy.

KARABIN MASZYNOWY DLA WOJSKA OD POLAKÓW Z NICEI



Moment przekazania wojsku ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego przez Polonię nicejską.

Listy z Podlasia

Drohiczyn nad Bugiem — stolica Jaćwieży

ma przed sobą dużą przyszłość jako ośrodek turystyczny i letniskowy

Drohiczyn n/Bugiem, dziś mała mieścina podlaska liczy sobie już prawie dziewięć wieków.

Ma się więc czym poszczycić ten gród, przeglądający się liczny mi pamiątkami swej długiej przeszłości w kapryśnych nurtach Bugu, zwłaszcza, że nie tylko wiek tak sędziwy jest jego dumą, ale i fakt, że ongiś był stolicą Jaćwierzy, że tutaj legat Inocentego IV, Opiso, koroną złotą głowę jedyną w dziejach „króla Rusi" Daniły Romanowicza ozdobił, że o niego boje krwawe toczyli i kniaziowie ruscy i książęta litewscy, że w dalszym ciągu wieków, królowie polscy budowali tu liczne kościoły i świątynie, że tutaj Jezuici, na Wysokiej Górze wielkie ognisko wiedzy i nauki zapalili, którego światło daleko i szeroko promieniowało...

W uczelni drohiczyńskiej pierwsze nauki pobierał m. in. także J. I. Kraszewski.

To też nic dziwnego, że miasto o takiej tradycji i takiej przeszłości, patrzy z lekceważącą dumą na szaleńcze tempo nowoczesnego życia i żyje dostojnie w spokoju, zdala od gwaru wielkich skupisk ludzkich, jazgotu maszyn i tego wszystkiego na co składa się nowoczesny dzień dzisiejszy.

Dostojnej ciszy miasta nie zakłóca przeraźliwy gwizd lokomotyw, nie biegną tędy żelazne wstęgi szyn kolejowych. Parę tylko razy dziennie ukaże się na rynku szary zakurzony autobus i jakby zawstydzony, umyka co rychlej w dalszą drogę: do stołecznej Warszawy lub do stacji kolejowej Siemiatycze.

Jest tu więc wymarzone środowisko dla nauki, która najlepiej się rozwija w ciszy i spokoju.

Zrozumiał to dobrze wielkiej świątobliwości biskup i działacz piński, ś. p. ksiądz Łoziński i podnósł z gruzów pojezuicką, a po tym popijarską uczelnię, fundując tu gimnazjum djecezji pińskiej, w którego murach kształcą się głównie synowie ziemi podlaskiej i poleskiej.

Przepiękna ta siedziba, połączona z internatem, góruje nad całą okolicą, mając w swym niedalekim sąsiedztwie wyniosłość, na której stał ongiś zamek warowny.

Dziś wznosi się tam pomnik — krzyż kamienny, ufundowany przez mieszkańców Drohiczyna, ku czci bohaterów, poległych w walkach o wolność.

Cóż, kiedy Bug kapryśni, jak rzadko która rzeka i podmywa górę szacowną, wyrywając z niej zawzięcie ziemię kawał po kawale. Poprostu trudno uwierzyć, patrząc na koryto, którędy biegła rzeka jeszcze dwa lata temu, a którędy biegnie dzisiaj, że w przeciągu tak krótkiego czasu zdołała tak zmienić swój bieg i tyle narobić spustoszenia.

Gdy tak pójdzie dalej i gdy nikt nie zatroszczy się o to, aby brzeg, choćby prowizorycznie umocnić kamieniem, którego tu zresztą wszędzie wbród, zachłanny Bug zwali w swe wody pomnik — piękną pamiątkę dziejów miasta, a później dobierze się także do wielkiego dzieła Jezuitów, i księdza biskupa Łozińskiego.

Trzeba więc pomyśleć jak najrychlej, by zwycięskiemu pochodowi nieokiełznanej rzeki położyć wreszcie kres.

Gdy tak błądzi się po uliczkach miasta i widzi te liczne pamiątki jego przeszłości, lub gdy z góry, dźwigającej masywny kompleks budynków gimnazjalnych obejmie się wzrokiem przestrzeń dalekią, mimo woli rodzi się pytanie, dlaczego nikt nie pomyślał o tym, żeby w tym rozkosznym zakątku stworzyć środowisko turystyczne i miejsce wypoczynkowe. Warunki do tego są wymarzone, bo i wspaniałe położenie, wiele ciekawych pamiątek, czyste, zdrowe powietrze, lasy i rzeka. I świetna komunikacja autobusowa i tanich mieszkań wbród i środków żywności, po bardzo niskich cenach. I ten spokój, tak potrzebny skołatanym nerwom mieszkańców dużych miast. Jest więc tu wszystko, brak tylko inicjatywy, by z Drohiczyna uczynić to, na co w zupełności zasługuje.

Byłaby z tego korzyść podwójna, bo i mieszkańcy miasta mogli by zyskać źródło dochodu, wynajmując letnikom i turystom mieszkania i dostarczając im produktów rolnych i żywościowych.

Może więc uwagi nasze skłonią tych, których obowiązkiem jest troska o rozwój i dobrobyt miasta, do podjęcia odpowiednich kroków i starań, by ściągnąć tu rzesze turystów i letników. Mają do swej dyspozycji prawdziwy skarb, trzeba tylko, aby go nie marnowali i potrafili użyć odpowiednio.

Jeden dzień w Płocku

Warsz. delegatura LPT organizuje w dniu 25 b. m. pociąg popularny z Warszawy do Płocka.

Wyjazd ze stacji Warszawa Główna w dniu 25 b. m. o godz. 7 m. 44, powrót w dniu tym samym o godz. 23 m. 26.

Cena karty kontrolnej, ważnej na przejazd w obie strony — zł. 7.40.

Z.N.P. w roli moralizatora

potępia młodzież akademicką

LWÓW, 17. 6. Z. N. P. znowu przypomina się społeczeństwu pol skiemu, tym razem w roli moralizatora akademickiej młodzieży Lwowa. Oto w związku z dokonanym zabójstwem studenta żyda w gmachu Politechniki lwowskiej przez niewykrytego sprawcę, lwowski Okręg Z. N. P. uważał za stosowne zabawić się w opiekuna młodzieży akademickiej i powziął uchwałę potępiającą młodzież akademicką.

Uchwała ta zawiera cały szereg górnolotnych frazesów. Czytamy w niej o: „refleksach zmuszających do odbudowy ideałów, człowieczeństwa wśród młodzieży, o podkopaniu autorytetu i powagi nauki.

Jest nawet apel do policji. Czytamy dalej: „wyrażamy przekonanie, że wzmożona czujność Władz Państwowych i t. d. usunie na zawsze szkodliwe wybryki".

Zapomnieli panowie związkowcy niedawną przeszłość, jak to władze państwowe wzmogły czujność i zaopiekowały się Związkiem. Ale wtedy mówiliście: „że to jest jakieś tragiczne nieporozumienie". Skąd macie tę pewność że zabójca pochodził z kół młodzieży? Śledztwo przecież nie wykryło sprawcy.

Ale w swoim czasie nie tylko śledztwo wykazało, ale wszystkie instancje sądowe udowodniły nam, że wydawany przez wasz Związek osławiony numer „Płomyka" zawierał tendencje odbudowy „ideałów człowieczeństwa" — ale w duchu mówiąc delikatnie — wschodnim.

Podpisani pod tą uchwałą panowie: prezes Zarządu okręgu lwowskiego i przewodniczący wydziału organizacyjnego — niedoszli kandydaci na radnych miasta Lwowa nie mają jednak szczęścia. Bo gdyby był wypadek tego rodza ju zabójstwa zaszedł przed wyborami i gdyby wtedy ci panowie taką „człowieczeńską" uchwałę powzięli — byliby mogli chociaż liczyć na pewne zwycięstwo, gdyż żydzi potrafiliby spłacić im swój dług wdzięczności za ich wstawiennictwo i moralizatorski apel pod adresem młodzieży akademickiej. Ale dzisiaj zapomnieli. Nie tracić jednak nadziei, że żydzi się odwdzięczą. T. K.

Bez ćwiczeń i repetycyj

żydzi zdają egzaminy

Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie była w tym roku zupełnie wolna od żydów. Słuchacze - żydzi nie byli wpuszczani na wykłady i pra porządkowe się zarządzeniom Władz Uczelni co do zajmowania właściwych im miejsc na salach wykładowych. Władze Uczelni skreśliły ich wówczas z listy słuchaczów. Po raz drugi zostali oni skreśleni za nieopłacenie taksy administracyjnej. Można więc było sądzić, że żydzi dobrowolnie już zrezygnowali ze studiów w W. S. B. M. i El. Tymczasem obecnie podczas egzaminów, żydzi zdają egzaminy.

Regulamin Szkoły wymaga, że do dopuszczenia do egzaminów muszą być odrobione wszelkie pracownie oraz projekty, a nawet sama nieobecność na repetycjach po woduje niedopuszczenie do egzaminów. Było to bardzo ściśle przestrzegane w stosunku do słuchaczy - Polaków.

W jaki więc sposób żydzi, którzy: 1) nie podporządkowywali się zarządzeniom władz, 2) nie byli na wykładach, ćwiczeniach i pracowniach od listopada 1938 r., 3) nie oddali projektów, a w każdym bądź razie nie opracowywali dym bądź razie na terenie Uczelni, 4) nie opłacili taksy administracyjnej, mimo to zdają egzamin. I może jeszcze mają zaliczyć cały, a na przyszły rok nie uczęszczając również na Uczelnię otrzymać dyplom.

Wypadek taki byłby chyba jedyny w historii szkolnictwa Polskiego.

Walka z chrabąszczami

wrogami naszych sadów i lasów

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że napozór niewinny chrabąszcz jest jednym z groźniejszych wrogów naszych sadów, ogrodów i lasów. W ostatnich latach ten żarłok liści wyrządził bardzo znaczne szkody w gospodarce rolnej.

Szczególnie obfita rójka chrabąszcza była w roku 1935. W lasach Ordynacji Zamojskiej oraz okolicznych sadach i ogrodach plaga chrabąszczy dokonała ogromnych spustoszeń.

Zarząd Ordynacji Zamojskiej zdając sobie sprawę z tego, ile szkody jest ta plaga przed inwazją i chcąc przyjść z pomocą okolicznej ludności wydał szereg zarządzeń ochronnych oraz polecił zbierać i niszczyć chrabąszcza, strząsając go rankiem z drzew.

Szkodliwy ten owad roi się co 5 lat, nowa rójka przypadła więc na maj tego roku.

Zawczasu przystąpiono energicznie do akcji niszczenia chrabąszczy.

Zarząd Ordynacji Zamojskiej zainteresował i zachęcił ludność miejscową do tępienia szkodników, ustanawiając premie od ilości zebranych chrabąszczy.

W szkołach na terenie Ordynacji przeprowadzono wśród dzieci szkolnych odpowiednią propagandę o szkodliwości chrabąszczy i dzieci chętnie podjęły walkę z chrabąszczem.

Rezultaty tępienia chrabąszczy były bardzo dobre, w ciągu maja bowiem zebrano 30.583 litry żywych chrabąszczy. Chrabąszcze zostały sparzone wrzącą wodą i z powodu braku odpowiednich miejsc do suszenia, gdyż w tym czasie były słoty — zostały złożone w kupy kompostowe lub dołowane.

Litr sparzonych chrabąszczy zawierał przeciętnie 562 sztuki, a procentowo ilość samic wynosiła 34%. Z ogólnej tedy liczby zebranych chrabąszczy — 17 milionów 160 tysięcy sztuk samic było 6 milionów.

Licząc, że przeciętnie samica składa 70 jajek, można przyjąć, że zniszczono w ten sposób około 420 milionów pędraków szkodnika, co powinno zmniejszyć rójkę na przyszłość, a w każdym razie zredukować szkody w kulturach.

Koszt premii w tej akcji wyniósł ponad 3 tysiące złotych.

Do akcji walki z chrabąszczami był zaproszony prof. entomologii inż. A. Kozikowski z Politechniki Lwowskiej. Akcja przygotowana na podstawie jego wskazówek została przeprowadzona z całą energią w poszczególnych nadleśnictwach Ordynacji Zamojskiej.

Jest to jeden przykład więcej, jak można i jak należy walczyć skutecznie z plagą szkodników.

W interesie więc zarówno dobra powszechnego, w celu ochrony lasów, tego cennego bogactwa narodowego, jak i w interesie właścicieli sadów, walkę bezkrwawą z chrabąszczami należy prowadzić w latach przyszłych, wzorując się na przykładzie Ordynacji Zamojskiej.

Kłopoty handlowe Litwy

Spadek wywozu i przywozu

Od wstrząsu kwietniowego handel zagraniczny Litwy przeżywa nadal duże trudności. Wynikiem tych trudności jest znaczny spadek tak importu, jak i wywozu. Trudności handlu litewskiego, spowodowane utratą Kłajpedy, przypuszczać można, potrwają jeszcze pewien czas. Energiczne jednak wysiłki władz litewskich, celem jak najszybszego wyrównania strat, niewątpliwie dadzą spodziewane rezultaty.

ABC sportowe

Wspaniałe zwycięstwo Kusocińskiego

Nowy rekord polski na 5.000 m.

W piątek, 16 b. m. Janusz Kusociński w towarzystwie czołowych biegaczy szwedzkich startował na stadionie olimpijskim w Sztokholmie. Bieg ten na dystansie 5.000 metrów wzbudził niebywałe zainteresowanie publiczności, której zgromadziło się ponad 12.000.

Do walki z naszym biegaczem stanęła stawka najlepszych biegaczy szwedzkich z Tilmanem na czele.

Kusociński w biegu tym potwierdził jeszcze raz, iż forma, w której się znajduje, jest najlepszą, jaką kiedykolwiek w życiu osiągnął. Fantastyczny czas, jaki osiągnął na tym odcinku — 14:24,2 jest nowym rekordem Polski.

Miarą tempa, jakie Kusociński w tym biegu nadał, jest ustanowienie nowego rekorddu Szwecji przez Tillmana, choć przybył on na metę o dobre 5 metrów za Kusocińskim.

Bieg ten wyglądał następująco. pierwsze okrążenie jest prowadzone przez naszego rekordzistę przed Tillmanem i siedmioma innymi zawodnikami szwedzkimi. W drugim okrążeniu rekordzista szwedzki atakuje i wysuwa się na czoło. Kusociński nie reaguje na to i pozwala prowadzić Tillmanowi aż do dziesiątego okrążenia, trzymając się stale w granicach jednego metra za Szwedem. O parę metrów za Kusocińskim biegnie Helstroem, który wytrzymuje tempo do siódmego okrążenia. W okrążeniu ósmym i dziewiątym trzech biegaczy szwedzkich tempa wytrzymać nie może i schodzi z bieżni.

W jedenastym okrążeniu Kusociński przypuszcza gwałtowny atak i wychodzi na pierwsze miejsce. Publiczność zaczyna dopingować Tillmana, który w dwunastym okrążeniu zaczyna już finiszować i wysuwa się przed Kusocińskiego. Biegacz nasz zwiększa tempo, mija bez trudu Szweda. Dystans, jaki jest między Kusocińskim a Tillmanem, wynosi w tym okrążeniu 10 metrów. Przed samą metą Kusociński zwalnia nieco i ogląda się za siebie. Moment ten wykorzystuje Tillman i zmniejsza dystans do 5 metrów.

Kusociński przerywa pierwszy taśmę w czasie 14:24,2, bijąc tym samym, parę dni temu ustanowiony w Helsinkach przez siebie, rekord. Biegacz szwedzki wpada na metę jako drugi z czasem 14:24,8.

Publiczność sztokholmska po ogłoszeniu wyniku urządza niebywałą owację naszemu biegaczowi, a obecny na zawodach poseł R. P. p. Potworowski, składa serdeczne gratulacje.

T. M.

—xOx—

Niedziela na boiskach

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE.

Na stadionie W. P. o 18-ej mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

Na stardionie W. P. o 14-ej zakończenie mistrzostw lekkoatlet. Warszawy.

Na pływalni AZS o 17.30 mecz piłki wodnej AZS — Giszowiec.

Na pływalni AZS o 15-ej zawody pływackie z udziałem lwowskiej Pogoni.

W hali stadionu W. P. o 10-ej zakończenie mistrzostw Polski w szabli.

Na boisku w ogrodzie Saskim o 16-ej turniej gier sportowych z udziałem drużyn warszawskich i KPW Pomorzanin Toruń.

W lokalu PZHL. o 9.30 walne zebranie PZHL.

Na boisku Syreny o 17-ej mecz o wejście do Ligi okręgowej Syrena — Ursus.

Na Wiśle o 10-ej długodystansowe regaty żeglarskie Warszawa — Modlin na dystansie ok. 38 km.

W Starachowicach o 18-ej mecz piłkarski Jeunesse — BWS.

Na szosie radomskiej o 8-ej mistrzostwa kolarskie Polski na 200 km. Start na Okęciu oddzielnie dla amatorów i oddzielnie dla t. zw. niezależnych.

NA PROWINCJI.

W Łodzi mecz ligowy Union Touring — AKS.

W Kielcach 3-ci decydujący mecz o wejście do Ligi Warsz. Gwiazda—Czarni.

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — Polonia, ogólnopolskie regaty wioślarskie i dalsze imprezy z okazji „Dni Krakowa“.

W Katowicach międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska—Szwecja.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Warta i uroczystości z okazji jubileuszu Ruchu.

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Cracovia.

W Wilnie — mecz piłkarski Wilno — Grodno.

ZAGRANICĄ.

W Paryżu zakończenie mistrzostw tenisowych Francji z udziałem Polaków.

W Bukareszcie zakończenie międzynarodowych zawodów konnych z udziałem polskich jeźdźców.

W Wiipuri (Szwecja) startuje Kusociński na 1500 mtr.

Robotnicy — armii

Zatrudnieni przy budowie koszar robotnicy, zrzeszeni w związku zawodowym „Praca Polska“, zakupili ze składek 4 karabiny maszynowe dla Armii. Uroczyste wręczenie sprzętu nastąpiło na lotnisku w Krośnie w obecności licznych przedstawicieli władz.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej

W piątkowych rozgrywkach o mistrzostwo tenisowe Francji, para Jędrzejowska — Mathieu pokonała w półfinale gry podwójnej parę Saint Omer Roy — Weivers 6:3, 6:3, kwalifikując się tym samym do finału.

W półfinale gry podwójnej panów nie doszło do spotkania między Tłoczyńskim i Baworowskim, a amerykańską parą Mc. Neill — Harris z powodu ulewnego deszczu. Mecz ten został przełożony na sobotę.

Baworowski jest bardzo zadowolony z tego powodu, gdyż zrobił mu się wrzód na udzie i w piątek nie mógł wcale chodzić.

W sobotę odbędzie się również finał gry pojedyńczej pań między Jadwigą Jędrzejowską i Francuzką Mathieu.

I diabeł nie wydrze!

„Kto dostanie w igrze, temu i diabeł nie wydrze“ — czytamy w księgach przysłów polskich. Istotnie, może „diabeł“ przyoblekać się w najrozmaitsze postaci, może używać wszelakich podstępów — jeśli kto coś posiadł, posiadaczem zostanie bez względu na okoliczności.

Żeby zostać posiadaczem, trzeba mieć pieniądze. Żeby mieć pieniądze, trzeba grać na Loterii Klasowej. Gdy się gra na loterii, wygrywa się pieniądze, a z wygraną w ręce można już sobie kpić ze wszystkich „diabłów“ świata, bo można zawsze umiejętnie wykorzystać nabyte pieniądze w ten sposób, że nikt i nic nie zdoła ich wydrzeć!

Ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej pojutrze.

Mali Poleszucy złożyli 300 zł. na F. O. M.

W Gdyni bawiła kilka dni po pobycie w Warszawie, wycieczka dziatwy szkolnej z Horochowa, składająca się z 670 uczniów i uczenic oraz 120 wychowawców.

Dziatwa z Polesia, goszczącą po raz pierwszy w głębi kraju i w Gdyni, zajęły się serdecznie miejscowa Liga Popierania Turystyki, władze szkolne i Marynarka Wojenna, która umożliwiła również wycieczce zwiedzenie portu Wojennego i niektórych okrętów.

Uczestnicy wycieczki, zachwyceni wspaniałością Gdyni, przekazali swoje zaoszczędzone dzięki gościnności gospodarzy pieniądze w sumie 300 zł. na F. O. M.

W Warszawie ta sama wycieczka szkolna ofiarowała już na F. O. N. zebraną wśród siebie kwotę 800 złotych.

RADIO

NIEDZIELA

7.00 Pieśń Serdeczna Matko! 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Koncert poranny orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Sadowskiego. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy. 10.30 Muzyka (płyty).

11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny Symfonicznej Orkiestry Zw. Zawodowego Muzyków Chrześcijan w Łodzi. Dyr. Straszyński. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 14.45 „Czytamy Mickiewicza“ (III audycja). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Utwory skrzypcowe wyk. Jarzębski. 16.55 Recital śpiewaczy Witowskiej - Kamińskiej — mezzosopran. 17.15 „Na plantacji Kauczuku Firstone'a, króle gumy“ — felieton. 17.30 IV Festiwal Muzyczny w ramach „Dni Krakowa“ 19.00 „Klub Pickwicka“ 19.30 Reportaż z otwarcia Zjazdu Stow. Elektryków Polskich. 19.40 Muzyka taneczna (płyty). 20.10 Przegląd polityczny i Dziennik. 21.00 IV Festival Muzyczny nadany w ramach „Dni Krakowa“ Transmisja do Paryża. 22.25 Sport. 22.45 „Odpoczynek w kawiarni“ 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy.
13.15 Muzyka obiadowa.
17.30 Festival Muzyczny w Krakowie.
19.00 Klub Pickwicka — Karola Dickensa.
21.00 Festival Muzyczny w Krakowie.
21.45 „Echa mocy i chwały“.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji. Sport. 14.15 Koncert solistów. Wyk.: Hupertowa — mezzosopran. Blaschke — wiolonczela. 14.55 Z wczesnego okresu twórczości Beethovena (płyty). 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 21.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 Muzyka lekka (pł.) 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

PONIEDZIAŁEK, 19. 6.

5.30 Pieśń „Kto się w opiekę“. 5.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców. 11.30 Audycja dla poborowych.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Przygody doktora Muchołapskiego“. 15.15 Muzyka baletowa Czajkowskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Utwory klawesynowe w wyk. J. Wysockiej - Ochlewskiej — fortepian. 16.45 Kronika naukowa: Biologia. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. O'Donella. Transmisja z Londynu. 18.45 Muzyka (płyty). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy“. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Dziennik. Sport. 21.00 IV Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa“. Koncert symfoniczny. Transmisja z Zamku Królewskiego na Wawelu. 22.30 „Echa mocy i chwały“. 23.25 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

18.00 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. O'Donella.
21.00 Festiwal Muzyczny w Krakowie.
22.00 „Echa mocy i chwały“.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.45 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Parę informacji. Sport. 14.15 Współczesna muzyka kameralna — Ravel (płyty). 15.00 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. 15.30 Muzyka z płyt. 16.20 Muzyka popularna (płyty). 17.15 Chwila L.O.P.P. 17.25 Sonaty na skrzypce i fortepian w wyk. Halika i Staniewicza. 21.05 Luigini: Fragmenty z suity „Balet egipski“ (płyty). 21.15 „O heroizmie, pokoju i wojnie“. 21.30 Schumann: Koncert fortepianowy (płyty). 22.00 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Muzyka z „Cafe- Club“.

STACJE KRÓTKOFALOWE

0.08 Piosenki i melodie taneczne. Wykonawcy: Paszkowska — piosenki. Kropiwnicki — fortepian, Tychowski — gitara. 0.45 Dziennik. 1.00 IV Festival Sztuki Polskiej w ramach „Dni Krakowa“ 2.00 Sport. 2.15 „Stalowa Wola“ — reportaż Świeżawskiego. 2.25 Zespół S. Rachonia.

Katastrofa francuskiej łodzi podwodnej

63 marynarzy uwięzionych na dnie morza

PARYŻ, 16. 6. **Francuska łódź podwodna „Phenix" zatonęła dziś rano u wybrzeży Indochin w pobliżu Saigonu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona. Wewnątrz łodzi znajduje się 63 marynarzy.**

Łódź podwodna uchodzi za straconą i według dotychczasowych informacyj znajduje się na tak dużej głębi, że aparaty ratunkowe, będące do dyspozycji załogi, nie będą mogły znaleźć zastosowania. Aparaty te zabezpieczają wprawdzie możność oddychania ratujących się marynarzy, nie są jednak w stanie wytrzymać olbrzymiego ciśnienia wody.

Opinia publiczna, do której wieść hiobowa dotarła dziś w godzinach wieczornych, jest do głębi poruszona i gorączkowo oczekuje dalszych wiadomości z Indochin. Wyrażany jest ogólny żal z tego powodu, że dzwony ratunkowe, które z dużym powodzeniem zastosowano przy ratowaniu załogi amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus", nie zostały jeszcze wprowadzone w francuskiej marynarce wojennej. Admiralicja francuska zamówiła wprawdzie już 4 dwony ratunkowe typu używanego w amerykańskiej marynarce wojennej, jednakże powyższe przyrządy ratunkowe nie zostały jeszcze dotychczas dostarczone.

Wydany w piątek wieczorem przez francuskie ministerstwo marynarki komunikat, potwierdza fakt zatonięcia łodzi podwodnej „Phenix". Dotychczasowe informacje o katastrofie łodzi podwodnej zostały uzupełnione stwierdzeniem, **że „Phenix" zatonęła już w dniu 15 czerwca r. b.** w zatoce **Cam-Ranh.** Łódź podwodna przeprowadzała w tym dniu we wspomnianej zatoce ćwiczenie zanurzenia i nie pokazała się już więcej na powierzchni. Stacjonowane w Indochinach francuskie okręty wojenne i hydroplany skierowano natychmiast na miejsce wypadku, gdzie przystąpiono niezwłocznie po ustaleniu dokładnym miejsca katastrofy do akcji ratowniczej. Akcja ta nie dała jednak jak dotychczas żadnych wyników.

Spisek na ambasadora angielskiego

Taktyka szarpania — bronią „osi"

Protest konsula St. Zjednoczonych

W poniedziałek zbierze się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, celem rozważania sytuacji w Tien-Tsinie i ustalania dalszych kroków postępowania. Ministrowie brytyjscy rozważą raporty, nadeszłe od przedstawicieli brytyjskich z terenu. Ponadto ministerstwo handlu wypracować ma propozycje co do możliwości podjęcia wobec Japonii skutecznej akcji odwetowej w dziedzinie gospodarczej, które ministrowie rozważą.

PROTEST KONSULA U.S.A.

TIENTSIN, 16. 6. Konsul Stanów Zjednoczonych założył energiczny **protest wobec władz japońskich w związku z rewizją osobistą, jakiej patrol japoński poddał obywatela Stanów Zjednoczonych Roberta Macmann'a w chwili gdy ten opuszczał koncesję brytyjską.**

SPISEK NA ŻYCIE AMBASADORA ANGIELSKIEGO

HONGKONG, 16. 6. **Po wykryciu spisku na życie ambasadora** angielskiego w Chinach, sir Archibalda Clark-Kerra, obawy o jego osobiste bezpieczeństwo potęgują się dalej. Ambasador otrzymuje codziennie listy z pogróżkami, **względnie z rewelacyjnymi zapowiedziami nowych spisków. Dom, w którym znajduje się ambasador, strzeżony jest przez silny oddział angielski.** Ambasador **Kerr na żądanie kierownika bezpieczeństwa nosi pancerz,** którego nie mogą przebić kule, i nie pokazuje się bez silnej eskorty.

ZDENERWOWANIE W CZUNGKINGU

HONGKONG, 16. 6. Jak donoszą z Czungkingu, stolicy rządu marszałka Czang Kai Szeka, panuje tam wyraźne zdenerwowanie i obawa, że Anglia całkowicie skapituluje przed pogróżkami japońskimi.

W związku z wydaniem przez władze angielskie w Tientsinie dwóch Chińczyków w ręce japońskie, ministerstwo spraw zagranicznych w Czungkingu zwróciło się z protestem do ambasady angielskiej. Jednocześnie rząd chiński polecił swemu ambasadorowi w Londynie, dr. Go-Tai-Tsi, złożyć protest u rządu angielskiego, informując go jednocześnie o sytuacji.

TAKTYKA SZARPANIA

PARYŻ, 16. 6. Blokada Tientsinu w dalszym ciągu jest naczelnym punktem zainteresowania.

„Le Petit Parisien" pisze, że to, co się dzieje na Dalekim Wschodzie pozwala wnosić, że dyplomacja niemiecka rozciąga swoje macki aż do Japonii. Tokio korzysta z trudności europejskich, by naruszyć interesy i podkopywać autorytet rasy białej w Azji. Ma nadzieję ono w ten sposób zabezpieczyć sobie panowanie nad Chinami. Taktyka ta może jednak okazać się ryzykowna i może dać w wyniku zacieśnienie węzłów między wszystkimi mocarstwami białej rasy, graniczącymi z Pacyfikiem, co mogłoby wytworzyć poważne kłopoty dla Japonii.

„Oeuvre" pisze, że Hiszpania, Austria, Sudety, Czechy, Albania i Tientsin oto lista, która wykazuje, że oś prowadzi taktykę szarpania na poszczególnych odcinkach. Jest to oczywista strategia Berlina, Rzymu i Tokio, które starają się związać uwagę i troski francuskie i brytyjskie na najbardziej odległych od siebie punktach czy to kolejno, czy równocześnie.

Min. Sidorovici u Prezydenta R. P.

Przybyły do Polski naczelny komendant rumuńskich organizacji młodzieżowych p. Sidorovici przyjęty został w piątek na audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, u p. Marszałka Śmigłego Rydza oraz u Ministra Oświaty p. Świętosławskiego.

Ministrowi Sidorovici towarzyszył Dyrektor P. U. W. F. gen. Sawicki.

Po południu tegoż dnia Minister Sidorovici przyjęty został w obecności ambasadora Królestwa Rumunii w Warszawie p. Tranassovici, przez Wiceministra Spraw Zagranicznych p. Szembeka.

Zakaz imprez sportowych w protektoracie

Z Pragi donoszą o wydanym przez von Neuratha zakazie imprez sportowych. Zakaz ten wydany został po ostatnich zajściach, które miały miejsce **w dniu 8-ym bm. w czasie** zawodów **w piłkę nożną na** jednym z boiks praskich. Zakaz obowiązuje do dnia 30-go b. m.

Stany Zjednoczone pośredniczą w sporze angielsko-japońskim

TOKIO, 16. 6. Charge d'affaires Stanów Zjednoczonych odwiedził dziś rano japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, gdzie był przyjęty przez szefa wydziału amerykańskiego

W związku z tą wizytą krążą pogłoski, że dyplomata amerykański zaproponował mediację w sprawie zajść w Tientsinie, że strony dyplomatów amerykańskich pogłoskom tym zaprzeczają.

—xxx—

Niezadowalające wyniki konferenji Strang—Potiemkin

MOSKWA, 16. 6. Przeszło 2 i pół gdzinna konferencja premiera sowieckiego Mołotowa i pierwszego zastępcy komisarza spraw zagranicznych Potiemkina z wysłannikiem Foreign Office W. Strangiem oraz z ambasadorami brytyjskim i francuskim jest przedmiotem ożywionych komentarzy w stolicy Z. S. R. R.

Uderzającym jest, że bezpośrednio po zakończeniu tej konferencji na Kremlu sowiecka agencja urzędowa Tass rozesłała do prasy krótki komunikat, który twierdzi **„że w kołach Narkomindiełu wyniki pierwszej konferencji na Kremlu oceniane są jako niezupełnie zadawalające".**

Ochrona interesu Polski w Gdańsku

napotyka na poważne trudności

Odpowiedź na interpelacje poselskie

P. wicepremier Kwiatkowski w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu nadesłał odpowiedź na interpelację pos. Ratajczyka i towarzyszy w sprawie stoczni gdańskiej.

Odpowiedź stwierdza, że **wysiłki rządu zmierzające do ochrony interesu publicznego Polski w odniesieniu do stoczni napotykają niejednokrotnie na poważne trudności.**

Poruszone w interpelacji sprawy są rządowi znane, a podniesione zarzuty wynikiem niezbyt dokładnego zbadania stanu faktycznego.

W szczególności nie odpowiada rzeczywistości stwierdzenie, że rząd polski płaci stoczni gdańskiej karę umowną z tytułu nie udzielenia zamówień. Kara taka jest wprawdzie przewidziana istniejącym, a dobiegających końca umowach, jednak rozrachunek z tytułu tych umów nie został jeszcze dokonany.

Nie jest słuszny zarzut, że zamówienia udzielane stoczni gdańskiej nie chronią tajemnicy wojskowej. **Żadnych zamówień na budowę składnicy uzbrojenia, ani wojsko, ani marynarka wojenna nie udzielały.**

W odniesieniu do zagadnienia, rzekomo nielegalnych tranzakcyj w t. zw. obrocie uszlachetniającym stwierdzić należy, że stocznia gdańska uprawiała bierny obrót uszlachetniający polegający na wywozie do Niemiec ostatnio odpadków żelaza oraz złomu i następnym przywozie bez cła do polskiego obszaru celnego wytworzonych z tych materiałów części maszyn i odlewów.

Red. Hinterhof zwolniony

Minister spraw zagr. nadesłał odpowiedź na interpelację posła Jóźwiaka w sprawie aresztowania przez Niemców korespondenta **PAT-a w Pradze p. Hinterhofa. Został on aresztowany przez władze niemieckie w dn. 16 marca po** wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi i osadzony w więzieniu. — W kilka dni później ambasada polska w Berlinie interweniowała w urzędzie spraw zagr. Rzeszy, otrzymując 24 marca r. b. odpowiedź, że władze niemieckie zarzucają p. Hinterhofowi ciężkie przestępstwo natury kryminalnej. Wyjaśnienia tego p. minister uznać nie mógł za wyczerpujące i polecił ambasadzie w Berlinie dokonać ponownie interwencji w urzędzie spraw zagr., co zostało wykonane dwukrotnie.

Jak donosi PAT p. Hinterhof został już wypuszczony z więzienia.

Szkoły bez nauki religii

Pos. ks. dr. Padacz zgłosił interpelację do ministra oświaty w sprawie stałego braku nauki religii w kilku szkołach polskich.

Ks. Padacz zapytuje p. ministra na jakiej podstawie prawnej istnieją na Żoliborzu szkoły bez nauki religii oraz co minister zamierza uczynić, żeby te szkoły respektowały ustawę o ustroju szkolnym oraz art. 13 Konkordatu, który wyraźnie przewiduje obowiązkowe nauczanie religii we wszystkich szkołach oprócz szkół wyższych.

Każda nowa eskadra nad Wisłą powiększy szanse pokoju

PARYŻ, 16. 6. „Le Temps" omawia dziś w starannie udokumentowanym artykule pozycję strategiczną Polski z punktu widzenia lotniczego. Ze względu na szeroki zasięg lotnictwa polskiego, dziennik nazywa tę pozycję pierwszorzędną, gdyż Polska może nie tylko w razie konfliktu dać się przeciwnikowi poważnie we znaki na jego własnym terytorium, lecz również może odciąć tegoż przeciwnika od morskich linii komunikacyjnych łączących go naprzykład z państwami skandynawskimi.

W konkluzji dziennik **zwraca** się z apelem do państw sprzymierzonych z Polską, ażeby dopomogły jej do jak największego rozwoju broni lotniczej. **Każda nowa eskadra nad Wisłą powiększy szanse pokoju — pisze dziennik — i pomimo wysokiej wartości samolotów, posiadanych przez Polskę, zagranica powinna jak najwydatniej wesprzeć Polskę w jej zbrojeniach lotniczych.**

Wizyty ambasadorów u min. Bonnet'a

PARYŻ, 16. 6. Min. Bonnet przyjął popołudniu ambasadorów Włoch i W. Brytanii, oraz ambasadora Polski Łukasiewicza.

„Lojalne" propozycje Hitlera

Nowe argumenty Goebbelsa

BERLIN, 16. 6. Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels, który ostatnio coraz częściej zabiera głos na łamach urzędowego „Völkischer Beobachter", omawiając stosunki polsko - niemieckie, uważa, że „propozycja kanclerza **była lojalna.** (!?)

W sprawie tej — pisze dr. Goebbels — doszłoby niewątpliwie do porozumienia między Berlinem, a Warszawą, gdyby Londyn nie wtrącał się w zuchwały i przeszkadzający sposób do rozmów". Wtrącenie się jednak Londynu nie miało bynajmniej na celu uspokojenia Warszawy, lecz przeciwnie. Londyn udzielił Polsce weksla in blanco, przez co decyzję o wojnie czy pokoju oddał w ręce Warszawie.

Wobec tego, że Gdańsk zaliczono do pojęcia niepodległości Polski, zachęcono przeto politykę Polski do agresji. co doprowadzić może do najcięższego wstrząsu w Europie.

Nuncjusz apostolski u Prezydenta R.P.

Pan Prezydent R. P. przyjął w piątek Nuncjusza Apostolskiego Msgr. Cortesiego.

Nowy ambasador angielski w Paryżu

LONDYN, 16. 6. „Evening News" donosi, że ambasador angielski w Paryżu sir Erick Phipps, opuści w jesieni swą placówkę.

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ambasadora w Paryżu jest obecny doradca dyplomatyczny rządu angielskiego sir Robert Vansittart.

Manewry floty niemieckiej w Skagerag

SZTOKHOLM, 16. 6. Z Kopenhagi donoszą, że flota niemiecka w sile 40 jednostek bojowych rozpoczęła manewry w Skagerag.

Tematem manewrów jest słynna bitwa pomiędzy flotą niemiecką i angielską, jaka miała miejsce w czasie ostatniej wojny świat.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m 1 i piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel 224-40 Kierownictwo biura, kasa, buchalterji 224-50 Prenumerata tel 309-32 Konto rachunkowe Nr 2 Konto P K O Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz. 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek— Szpitalna 34, tel 135, Kalisz, Rzeźnicka 4, tel. 477, Katowice — ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) na prowincji zł 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią Kalendarzową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetr przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr. na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzielnym 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Nekrologi 30 gr. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za dodatkowe wyrazy, tłusty druk — podwójnie Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada
Dział ogłoszeń: Nowy Świat 15 m 1. I piętro Biuro czynne od godz. 8 rano do 4 po poł. Tel. 224-40.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Witold Domański — dział kulturalny, Stanisław Cieczerski — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121